WYDANIE: A B C D E F G H I J K L Ł M N O P.

Cena 10 groszy

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK XII. | CZWARTEK, 28 CZERWCA 1934 R. | CENA 10 GROSZY | Nr. 178

V. 28-VI-34

GEN. DEBENEY, członek francuskiej rady wojennej przybył do Polski i został przyjęty przez Marsz. Piłsudskiego.

ZARO AGA, najstarszy człowiek świata, liczący 124 lata, znajduje się na łożu śmierci.

ÓSMY DZIEŃ PROCESU MORDERCÓW GARNCARZÓWNY

Walka pomiędzy prokuratorem a obroną o pytania dla sędziów przysięgłych

Prokurator nie będzie żądał kary śmierci dla Dońca

Kraków, 28 czerwca.

Siódmy dzień procesu morderców ś. p. Anny Garncarzówny przeciągnął się znów do późnego wieczora.

Prokurator dr. Boryczko

Po orzeczeniach lekarzy - biegłych zarządził przewodniczący przerwę, poczem **odczytał listę pytań dla sędziów przysięgłych. Lista obejmuje 12 pytań, po 3 pytania główne i 3 dodatkowe odnośnie każdego oskarżonego. Obejmują one kwestje współudziału w zabójstwie i winy z tego artykułu oraz częściowej czy zupełnej niepoczytalności oskarżonych podczas dokonywania czynu.**

Po odczytaniu pytań, postawił prokurator wniosek o uzupełnienie pytań w ten sposób, że Doniec dusił i przytrzymywał denatkę za usta, zaś Szenkirzyk dusił i uderzył ją w skroń.

Obrona zgodziła się na tę poprawkę natomiast zażądała podziału pytań na 2 kategorje, z których jedna odnosiła się do zabójstwa, a druga do samego rabunku. Prokurator ze swej strony sprzeciwił się temu rozbiciu pytań, uważając że sędziowie przysięgli w razie częściowego uznania winy oskarżonych, mają prawo część pytań wykreślić.

Spór o podział pytań

Spór między stronami na tle podziału pytań wywołał długą i namiętną dyskusję, w której z jednej strony zabierał głos prokurator dr. Boryczko, a z drugiej adw. Hofmokl-Ostrowski i dr. Aschenbrenner. Ogłoszenie decyzji w tej sprawie Trybunału zapowiedział przewodniczący na rano.

Początek wczorajszej rozprawy uległ z tego powodu znacznemu opóźnieniu. O g. 10.10 wśród olbrzymiego nawoza zapełniającej salę po brzegi publiczności, otworzył przewodniczący rozprawę.

Na wstępie rozszerza prokurator akt oskarżenia w ten sposób, że **oskarża Dońca o zabójstwo przez uduszenie pod szyję i zatykanie ust, Szenkirzyka o zabójstwo przez duszenie i uderzenie w skroń, zaś Bobrzeckiego przez zarzucenie pętli na szyji.**

Imieniem obrony sprzeciwia się adw. Hofmokl-Ostrowski sprostowaniu aktu oskarżenia, poczem protokulant sądowy dr. Rybakiewicz odczytuje postanowienie sądu, oddalające wniosek obrony o podział pytań. Ponieważ wszyscy trzej podsądni oskarżeni są o dokonanie zabójstwa w celu dokonania rabunku, sąd doszedł do przekonania, że jest to jeden czyn i dlatego może być odpowiedź tylko na jedno łączne pytanie. Gdyby przysięgli uznali oskarżonych winnymi tylko części zarzucanego im czynu, to mają prawo wykreślenia części pytania.

Po odczytaniu uchwały sądu, stawia adw. Hofmokl-Ostrowski wniosek o dodanie 5-ciu pytań, odnoszących się do Dońca, w których omawiane jest zabójstwo pod wpływem silnego wzruszenia, zabójstwo nieumyślne, gwałt w celu utrzymania się przy skradzionej gotówce i biżuterji oraz kwestja ograniczonej poczytalności podczas popełniania jednego z tych czynów.

Następnie imieniem obrońców Bobrzeckiego, stawia mówca wniosek o dodanie odnośnie pozostałych oskarżonych pytań ewentualnych i dodatkowych w kierunku zabójstwa nieumyślnego wzgl. w afekcie, i kradzieży z użyciem gwałtu a odnośnie samego Szenkirzyka, uszkodzenia ciała bez zamiaru zabicia denatki

Nie może być mowy o zabójstwie w afekcie

Prokurator sprzeciwia się dopuszczeniu tych pytań, ponieważ oskarżeni wypierają się wogóle udziału w zabójstwie, nie może więc być mowy o zabójstwie w afekcie wzgl. nieumyślne, z wyjątkiem oskarżonego Dońca, który przyznaje się do zatykania denatce ust.

Niedopuszczalne zdaniem prokuratora jest zadawanie pytania w kierunku kradzieży z udziałem gwałtu, ponieważ najpierw dokonano zabójstwa, a dopiero potem, zabrali się sprawcy do plądrowania. Dopuścili się zatem nie kradzieży, lecz rabunku.

Wreszcie sprzeciwia się oskarżyciel publiczny stawianiu pytania, czy Szenkirzyk winien jest umyślnego uszkodzenia ciała. Ze swej strony stawia prokurator wniosek o zadanie pytań ewentualnych, czy Bobrzecki i Szenkirzyk winni są udzielania Dońcowi pomocy do zabicia Anny Garncarzówny. Prokurator przyznaje równocześnie, że w tym wypadku niema mowy o pomocy, bo wszyscy trzej oskarżeni są o wspólne działanie przy zabójstwie, a z czyjej ręki nastąpiła bezpośrednio śmierć denatki, jest już według ustawy rzeczą obojętną.

W odpowiedzi na to adw. dr. Aschenbrenner popiera wnioski obrony, wykazując, że przewód sądowy porusza te okoliczności, o których jest mowa w tych pytaniach.

Głos zabiera ponownie prokurator, sprzeciwiając się wywodom obrony.

Sensacyjne oświadczenie prokuratora

Adw. Hofmokl - Ostrowski sprzeciwia się wysuwaniu przez prokuratora argumentów o winie, które należą do wywodów końcowych, poczem polemizuje z jego twierdzeniami. Następnie sprzeciwia się wnioskowi prokuratora, twierdząc, że można przyjąć równorzędną winę wszystkich trzech oskarżonych, bez wyznaczenia roli każdego z nich z osobna przy dokonywaniu zarzucanego im czynu.

Obronie odpowiada znowu prokurator, wykazując słuszność swych wniosków, poczem ciągnie dalej:

— Twierdzenie obrony, jakoby dwaj akademicy mordowali, a dorożkarza powieszą jest niesłuszne. Jeżeli już jest jednak mowa o powieszeniu to już dzisiaj oświadczam, że

ODNOŚNIE OSKARŻONEGO DOŃCA NIE BĘDĘ SIĘ DOMAGAŁ KARY ŚMIERCI.

Pytania dla przysięgłych

Po przerwie s. o. dr. Ostręga zawiadomił obecnych, że rozprawa została odroczona do godz. 6 po poł. Przerwa ta nastąpiła spowodu olbrzymiego materjału, jaki trybunał ma obecnie załatwić w związku ze zgłoszonemi wnioskami odnośnie pytań. Narady nad temi pytaniami muszą trwać conajmniej jeszcze 4 godziny.

Rozprawa wieczorna rozpoczęła się o godz. 6.30 wieczorem. Na wstępie odczytano listę pytań, obejmującą 51 pytań po 17 odnośnie każdego oskarżonego.

PYTANIE 1. — Czy oskarżony Jan Doniec dnia 14 maja 1934 r. w Krakowie zabił wraz z innymi sprawcami Annę Garncarzównę, w celu przywłaszczenia sobie na szkodę dr. Nuessenfelda gotówki i biżuterji łącznej wartości około 90.000 zł.?

PYTANIE 2. — Czy dopuszczając się tego czynu nie mógł rozpoznać jego znaczenia, lub pokierować swem postępowaniem?

PYTANIE 3. — Czy winien jest zabójstwa umyślnego?

PYTANIE 4. — Czy jego zdolność rozpoznania czynu była w znacznym stopniu ograniczona?

PYTANIE 5. — Czy działał w stanie silnego wzruszenia?

Następne trzy pytania odnoszą się do winy i do poczytalności.

Cztery dalsze pytania poruszają kwestję nieumyślnego spowodowania śmierci przez Dońca i ostatnie cztery odnośnie tego oskarżonego odnośnie winy i poczytalności w kierunku udzielenia pozostałym innym sprawcom pomocy do umyślnego względnie nieumyślnego zabicia Garncarzówny w celu przywłaszczenia sobie majątku d-ra Nuessenfelda. W podobnym sensie brzmi 17 pytań odnośnie Bobrzeckiego i Szenkirzyka.

Po ogłoszeniu listy pytań wniosła obrona o zadanie dalszych ewentualnych pytań w kierunku zbrodni rabunku. Narada Trybunału nad wnioskami przeciągnęła się do późnej pory, tak, że wywody stron rozpoczną się w dniu dzisiejszym. Ogłoszenie wyroku nastąpi nie wcześniej, niż w godzinach nocnych.

Śledztwo w sprawie zamachu na ś. p. min. Pierackiego

posunęło się znacznie naprzód

Z miarodajnego źródła dowiadujemy się, że władze śledcze, prowadzące śledztwo w sprawie zabójstwa ś. p. min. Pierackiego nie zaniedbują żadnej możliwości i przeprowadzają badania we wszystkich kierunkach, nasuwających mimowolne chociażby podejrzenie w związku z osobą zbrodniarza. Badania posunęły się znacznie naprzód zarówno przy ustalaniu pochodzenia bomby jak i w drodze osiągnięcia wąskich nici, prowadzących do osób, kojejno tę bombę posiadających.

Ujawnienie bliższych szczegółów nie jest w obecnem stadjum wskazane, gdyż mogłoby podważyć skuteczność dalszych posunięć władz śledczych.

W jutrzejszym (piątkowym) EXPRESSIE nowa serja przygód Pata i Patachona

„Pływające trumny" na falach oceanów

„Okręty-widma" stanowią groźne niebezpieczeństwo dla żeglugi morskiej. — 1500 „latających Holendrów" czyha stale na życie marynarzy

Tajemnicza historja żaglowca „Mary Selesta"

(z) Wśród marynarzy całej kuli ziemskiej utrwaliła się legenda o **„Latającym Holendrze" — okręcie widmie, płynącem po oceanach bez załogi i zwiastującym nieszczęście każdemu napotkanemu statkowi.**

Legenda ta natchnęła wielu poetów i posłużyła Ryszardowi Wagnerowi za temat do jego opery p. t. **„Latający Holender".**

Przyznać trzeba, że legenda ta posiada pewne uzasadnienie. W dziejach żeglugi morskiej, znanych jest najmniej **1500 takich „latających holendrów"**, okrętów, porzuconych przez załogę i tułających się po morzach w ciągu wielu lat. Wszystkie te **„pływające trumny"** stanowią wielkie niebezpieczeństwo dla innych okrętów, szczególnie zaś podczas mgły, gdy mogło **nastąpić fatalne** zderzenie.

Zgodnie z obowiązującemi przepisami morskiemi, załoga statku, skazanego na zagładę, winna równocześnie z opuszczeniem jego pokładu, **puścić go na dno.** Przepis ten nie jest jednak wykonywany albowiem niejednokrotnie marynarze, myśląc tylko o uratowaniu swego życia, **nie pamiętali o losach swego macierzystego okrętu.**

Tajemnica „Latającego Holendra" znalazła swe rozwiązanie wśród ludu marynarskiego. Jednakże intrygowała ich bardzo **zagadkowa historja żaglowca „Mary Selesta,** datująca się od 1872 roku. Niedawno dopiero pisarz angielski, Lawrence Keetging zdołał rozwiązać i tę tajemnicę. Udało mu się bowiem zetknąć z jedynym, pozostałym przy życiu członkiem załogi, mianowicie kucharzem Pambastonem, który opowiedział mu dzieje tej ostatniej podróży.

W dniu 7 listopada 1872 r. żaglowiec „Mary Selesta" opuścił Nowy Jork. Komendantem statku był kapitan Briggs, człowiek bardzo słaby, który nie potrafił zdobyć sobie żadnego autorytetu wśród załogi. Kapitan popełnił nadto fatalny błąd: **zabrał mianowicie na pokład młodą żonę.** — Zgodnie z panującemi wrśd żeglarzy tradycjami i przesądami, które były w owym czasie szczególnie silne.

kobieta na statku, przynosi nieszczęście.

Wśród załogi zapanowało silne niezadowolenie, lecz wszystkie próby buntu, tłumione były w zarodku przez pomocnika kapitana — okrutnego Hallocka.

Przeczucia marynarzy sprawdziły się w całej rozciągłości: statek prześladowały wszelkie nieszczęścia: gwałtowna burza zagrażała jego bezpieczeństwu, jeden z marynarzy został zabity, wreszcie w tragicznych okolicznościach zmarła młoda kapitanowa, a sam kapitan, wstrząśnięty śmiercią żony, dostał pomieszania zmysłów i pewnej nocy zniknął z pokładu.

Komendantem statku został Hallock, który nietylko sam spił się do białej gorączki, lecz doprowadził do takiego samego stanu resztę załogi. Gdy wreszcie „Mary Selesta" dopłynęła do wysp Azorskich, **Hallock i dwaj marynarze uciekli na brzeg, porzucając statek na łasce 3 marynarzy.**

Trójka ta nie należała jednak do załogi „Mary Selesty", lecz do statku „Day Grande", którego komendant zaprzyjaźniony z kapitanem Briggsem, wypożyczył ich swemu przyjacielowi, albowiem załoga „Mary Selesty" była zdekompletowana.

Oba statki miały się spotkać na wyspach Azorskich, gdzie komendant „Day Grande", kap. Mathaus, miał otrzymać spowrotem „wypożyczoną" załogę. —W obawie przed odpowiedzialnością, jaka oczekiwała kap. Mathausa za ten czyn, kapitan, spotkawszy „Mary Selestę" w pobliżu wysp Azorskich, zmienił kierunek i popłynął na Gibraltar, gdzie zameldował, jakoby spotkał na morzu **porzucony przez załogę statek.**

Słowa kapitana były wzięte za czystą monetę. **Właściciele „Mary Selesty" wypłacili ku 1700 ludwików,** zaś żeglarze całego świata, łamali sobie głowę nad tem, w jaki sposób samotnie tułający się żaglowiec, mógł dopłynąć do tego miejsca, w którem nastąpiło spotkanie z „Day Grande".

Trzej marynarze, którym kapitan Mathaus zapłacił za milczenie, nie zdradzili tajemnicy. Tajemnica żaglowca „Mary Selesty" stała się fabułą sensacyjnych powieści Conan-Doyla, Wellsa i in. Żaden z nich nie kwestjonował prawdziwości wersji kapitana Mathausa i dopiero po zgórą 60-ciu latach, udało się Keetingowi znaleźć rozwiązanie dziejów tego „latającego holendra".

Wyspa, która żyje z... samobójców

Zniechęceni życiem Japończycy tłumnie dążą do Oshimy, aby rzucić się tam w otchłań wulkanu. — W ślad za dezerterami życia przybywają krewni i znajomi, aby opłakiwać zmarłych

(sb) Wśród wszystkich krajów świata największa ilość samobójców notowana jest w Japonji. Zawiedziona miłość, niepowodzenie jakiejkolwiek natury lub obraza moralna — są dostatecznym powodem do odebrania sobie życia. Jak wiadomo, dotychczas japończycy odbierali sobie życie za pomocą t. zw. „harakiri". **Samobójcy przecinali sobie nożem brzuch.** Jak ustalono, w ciągu ostatnich kilku lat ten sposób ucieczki od życia znajduje coraz mniej zwolenników. Dezerterzy życia **nie popełniają już „harakiri", ale rzucają się do wulkanu, znajdując śmierć w roztopionej lawie.**

„Ulubionym" wulkanem stała się ziejąca ogniem góra na niewielkiej wysypce Oshima. O wulkanie tym pisze się stale już od kilku lat, od czasu gdy dwie młode pensjonarki, znudzone życiem rzuciły się do jego wnętrza. W pozostawionych listach denatki oświadczyły, że popełniają samobójstwo, ponieważ skłania je do tego brak celu w życiu, zawód miłosny, oraz piękna przyroda wokół wulkanu.

Od czasu ogłoszenia listów tych w prasie ciągną bez przerwy pielgrzymki do wulkanu. Na nic zdały się środki zapobiegawcze władz. **Liczba samobójców, skaczących do wulkanu stale wzrasta.** Obecnie właśnie rozpoczął się „sezon" na wyspie Oshima.

Dotychczas mieszkańcy wyspy cierpieli głód i nędzę, od czasu jednak gdy wulkan na tej wyspie stał się „modny" — powodzi im się wcale nieźle. **Wyspa Oshima leży w niewielkiej odległości od Tokjo.**

Mały stateczek zawozi co dzień turystów na wyspę. Jedni jadą z ciekawości, by obejrzeć wulkan i miejsce z którego samobójcy rzucają się w otchłani. Inni są samobójcami, którzy po **posileniu się w nadbrzeżnej karczmie udają się na swą ostatnią wędrówkę, kończącą się samobójczym skokiem w roztopioną lawę.**

Niektórzy z nich w ostatniej chwili namyślają się wracają do kraju, aby po pewnym czasie znowu przybyć na wyspę Oshima. Tak więc **turystyka coraz lepiej się rozwija, przynosząc mieszkańcom wyspy znaczne dochody.** O „frekwencji" świadczy fakt, że w ciągu 1932 i 1933 roku skoczyło do wulkanu **800 samobójców.** Zwykle w porze jesiennej i zimowej frekwencja spada, natomiast na wiosną i latem wzrasta.

W ciągu dwuch lat ubiegłych odwiedziło wyspę ok. **4000 osób. W roku bieżącym już 80 ludzi skoczyło do wulkanu, a 258 „namyśliło" się w porę i odjechało do domu.**

Na każdego człowieka, który rzuci się do wulkanu, przybywa jednak **dwustu krewnych i znajomych, by w miejscu tem odprawić modły pogrzebowe.** Niewielki statek pasażerski „Kiku Maru" kursujący między Tokjo a wyspą, zabiera codzień 20 osób. Wszystkich ich trzeba na miejscu **wyżywić, dać im nocleg, dać przewodnika w góry i tak dalej.**

Dziwny jest nastrój tych pasażerów, jadących na wyspę Oshima. **Silą się oni poprostu na dobry humor i bez przerwy bawią się.** Gdyby bowiem kto kolwiek z nich był smutny, **zwróciłby natychmiast uwagę policjanta, który aresztowałby kandydata na samobójcę.**

Ludność wysepki Oshima cierpiała dotychczas nędzę, gdy jednak przyszedł okres rzucania się do wulkanów — powodzi jej się wyśmienicie i ma zapewnione dochody na długie lata.

Pięcioraczki w... pawilonie wystawy chicagowskiej

Rodzice pięciorga niemowląt otrzymują stosy listów i liczne podarunki. — Fenomenalny wypadek wzbudził niezwykłe zainteresowanie w całej Ameryce

(x) Jak donosiły pokrótce depesze, żona kanadyjskiego farmera, Dionne, w miejscowości North Bay urodziła **pięcioraczki.** Pięć dziewczynek które jednocześnie ujrzały światło dzienne, jako dzieci jednej matki, budzą w całej Ameryce powszechne zaciekawienie i sensację.

Objaw ten jest zupełnie zrozumiały, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że **w ostatniem 500-lecju znanych jest zaledwie 30 podobnych wypadków.**

W żadnym z tych wypadków jednak nie udało się wszystkich dzieci zachować przy życiu, podczas gdy dzieci urodzone w North Bay są wyjątkowo zdrowe. Matką pięcioraczków jest 26-letnia pani Olivia Dionna, która męża swego obdarzyła już dotychczas pięciorgiem dzieci. Liczna rodzina nagle powiększyła się dwukrotnie, z pięciorga dzieci wzrosła do dziesięciorga.

Wychowanie tak licznej rodziny w czasach dzisiejszej złej konjunktury i specjalnie trudnych warunków rolników w Ameryce, nie jest bynajmniej łatwe. Gdy wieść o urodzeniu pięcioraczków rozniosła się po Ameryce, do Norh Bay przybył natychmiast dyrektor wszechświatowej wystawy amerykańskiej, Rufus Daves, który zaproponował rodzicom, aby zademonstrowały swe latorośle na wystawie wszechświatowej w Chicago.

Początkowo rodzice nie chcieli się zgodzić. Dopiero po długich pertraktacjach spisany został kontrakt, mocą którego dzieci, natychmiast, gdy tylko będą mogły znieść podróż przewiezione zostaną do Chicago i **umieszczone w specjalnym pawilonie.**

Gaża tygodniowa wynosić będzie 250 dolarów plus 20 procent od dochodów.

Szczęśliwy ojciec dostaje codziennie całe stosy listów i pakietów z prezentami. Najczęściej nadsyłają mu najrozmaitsze **amulety, mające chronić dzieci i zapewnić im pomyślną przyszłość.**

Dzieci zostały umieszczone w staro **żytnym piecu do pieczenia chleba,** albowiem muszą być utrzymywane w pewnej stałej temperaturze, a w North Bay niema gazu, ani prądu. Piec ten został **samolotem przysłany przez redakcję jednego z dzienników.** Dziewczynki noszą imiona: Cecylja, Yvonna, Marja, Emilia i Anna. Towarzystwo lekarskie z Chicago nadesłało **specjalną oliwę, którą myje się dzieci.** Społeczeństwo narazie troszczy się o pięć maleńkich istot, które czeka jeszcze ciężka walka o byt.

Poczta—wynalazkiem kobiety

W 1634 r., a więc **300 lat temu król francuski, Ludwik XIV** nadał szefowi swej kancelarji przywilej, mocą którego wolno mu było w obrębie Paryża ustawiać **skrzynki, do których wrzucało się listy, przeznaczone dla ludności stolicy.** Były to zatem pierwsze skrzynki do listów, o których wspomina historja.

Opłacanie listów odbywało się zapomocą specjalnych znaczków w cenie **1 sou,** które można było nabywać w rozmaitych miejscach Paryża.

Nowość ta była wynalazkiem kobiety. Ponieważ dotąd każdy osobiście nadawać musiał swoje listy i ewentualnie udzielać objaśnień co do swej osoby, piękna dama dworu, **markiza de Longueville wpadła na nast. pomysł.**

Namówiła intendenta generalnego Mikołaja Fonqueta by kazał wykonać **małe znaczki z herbem królewskim i napisem dwa sou i niemi polecił frankować listy.**

Fonquet był tak zachwycony tym pomysłem, że natychmiast go wykonał. Publiczność powitała również tę inowację z dużem zadowoleniem i chętnie rzucała swoje listy do ustawionych w rozmaitych punktach stolicy skrzyń, które wówczas były jeszcze bardzo prymitywne.

Ulgi podatkowe
dla właścicieli nowowznoszonych budowli

Łódź, 28 czerwca.

(it) Jak się dowiadujemy, celem ożywienia ruchu budowlanego, władze skarbowe powzięły doniosłą uchwałę. Dziś urzędy skarbowe otrzymały zawiadomienie, iż właściciele nowowznoszonych budowli, będą przez 15 lat całkowicie zwolnieni z podatku dochodowego, a ponadto korzystać będą przez ten czas z poważnych ulg przy podatku od nieruchomości.

Nie ulega wątpliwości, że spowoduje to większy ruch budowlany niż dotychczas, który zresztą w ciągu bieżącego sezonu i tak bardzo się ożywił, szczególnie w Łodzi.

Kolporterzy fałszywych monet
osadzeni zostali w więzieniu

Łódź, 28 czerwca.

W dniu wczorajszym w Tuszynie aresztowani zostali za kolportowanie fałszywych monet dziesięciozłotowych Stanisław i Katarzyna Broniarczykowie

Policja w Tuszynie już od dłuższego czasu zwróciła uwagę na znaczną liczbę fałszywych monet, pojawiających się szczególnie w dnie targowe w Tuszynie. Po dłuższem dochodzeniu władze ustaliły, iż głównymi kolporterami falsyfikatów byli Broniarczykowie.

W toku rewizji w mieszkaniu Broniarczyków, wywiadowcy znaleźli 10 sztuk monet ukrytych w najrozmaitszych kątach izby.

Aresztowani zostali przewiezieni do więzienia przy ul. Kopernika.

Władze poszukują obecnie w Łodzi spelunki, w której falsyfikaty były produkowane. Są wszelkie dane, że dostawcy Broniarczyków wyrabiali fałszywe monety w Łodzi. (gr.)

Wieśniak okradziony w tramwaju

Łódź, 28 czerwca.

W tramwaju linji Nr. 5 powstał w dniu wczorajszym niemal popłoch spowodowany przez głośne wołania pomocy i lamenty wieśniaka, który w najwyższem przerażeniu stwierdził, że padł ofiarą złodzieja i że wykradziono mu portfel, zawierający 400 złotych.

Wóz został niezwłocznie zatrzymany, a wieśniak — Franciszek Kot z Zduńskiej Woli — złożył zameldowanie o kradzieży. Kot przypomina sobie, żew pewnej chwili w tramwaju znalazł się między dwoma osobnikami, którzy cisnęli się nań, mimo że dalej było sporo miejsca.

Władze prowadzą dochodzenie. (gr)

Dokąd pójść wieczorem?

TEATR MIEJSKI: — Dziś o godz. 8.45 wiecz. „Cudze dziecko".
TEATR POPULARNY (Ogrodowa 18): — Dziś o godz. 8.30 „Nitouche".
TEATR LETNI (park Staszica): — „Moja kochana, głupia mama".
TEATR BAGATELA: — „Drzwiami i oknami".
ŻYD. TEATR KAMERALNY (Al. 1 Maja 2): — Dziś o godz. 9.30 „Rumunka" z Turkowem i D. Blumereld.
TEATR ROZMAITOŚCI (Cegielniana 27). Dziś o godz. 9.30 „Żółta łata".

KINA:

CASINO: — „Platynowa Blondynka".
GRAND-KINO: — „Fortancerka".
MUZA: — I „Kobiety wolą brutali". II. „Rozkosze małżeństwa".
ROXY: — „Płomień".
CAPITOL: — „Świat bez mężczyzn".
CZARY: — I. „Jaką mnie pragniesz"; II. „Pogromcy przestworzy".
CORSO: — I „Burza o brzasku". II „Moby Dick".
PRZEDWIOŚNIE: — „Jasnowłosy sen".
RAKIETA: — „Zakazana melodja".
SZTUKA: — „Byłem Ci wierny".
PALACE: — „Symfonja życia".
METRO: — „Brat Djabła".
ADRIA: — „Brat Djabła".
OŚWIATOWY: — I Kurjer syberyjski. II Tajemnica limuzyny.

Dyżury aptek.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: J. Koprowskiego (Nowomiejska 15), S. Trawkowskiej (Brzezińska 56), M. Rozenbluma (Śródmiejska 21) M. Bartoszewskiego (Piotrkowska Nr. 95), H. Skwarczyńskiego (Kątna 54), L. Czyńskiego (Rokicińska 53).

Krwawy dramat w Warszawie
Bezrobotny ukrainiec zabił towarzysza, a następnie usiłował odebrać sobie życie

Warszawa, 28 czerwca.

Na Powązkach w Warszawie, rozegrał się tajemniczy dramat, którego wyświetleniem zajęła się policja oraz władze śledcze.

Na pustem polu, za barakami dla bezdomnych, na Powązkach, kilkoro bawiących się tam dzieci, usłyszało w pewnej chwili dwa strzały rewolwerowe, dochodzące z zarośli. Jedno z dzieci pobiegło w kierunku strzałów i z przerażeniem zobaczyło leżących w kałuży krwi 2-ch mężczyzn.

Powiadomiono niezwłocznie policję. W zaroślach policjanci znaleźli dwuch młodych mężczyzn. Jeden z nich już nie żył, wskutek rany postrzałowej skroni, drugi natomiast również ranny w skroń, dawał słabe oznaki życia.

Ciężko rannego, przeniesiono niezwłocznie do znajdującego się w pobliżu hotelu Emigracyjnego, gdzie wezwano pogotowie ratunkowe. Po udzieleniu pierwszej pomocy, rannego przewieziono do szpitala na Czystem. Jak wynika z zeznań ciężko rannego, zastrzelił on kolegę, a następnie usiłował popełnić samobójstwo.

Rannym jest 25-letni Mikita Banko, ukrainiec.

Banko miał kolegę, jak i on bezrobotnego i bezdomnego 28-letniego Edwarda Kopię. Ciężkie warunki materjalne, brak pracy zrodziły — podobno — u przyjaciół myśl wspólnego samobójstwa.

Kopia, — jak zeznaje Banko — który niedawno stracił dziecko, wkrótce potem zaś żonę, przystał na propozycję kolegi i za pożyczone pieniądze nabył wódki i zakąsek, poczem wraz z Bankiem udał się w zarośla za barakami na Powązkach.

Po wypiciu wódki Banko dobył rewolweru i strzelił do kolegi, któremu w ostatniej chwili zabrakło odwagi do popełnienia samobójstwa. Strzał był śmiertelny — Kopia padł bez życia na ziemię. Wówczas Banko skierował broń do siebie. Kula przebiwszy skroń utkwiła w mózgu.

Stan rannego jest beznadziejny.

Adamowicze wystartowali do lotu przez Atlantyk
Lecą oni z Nowej Funlandji do Warszawy

Londyn, 28 czerwca.

(Pat) Z Nowego Jorku donoszą, iż bracia Adamowicze wystartują dziś o godzinie 5 i pół rano według czasu amerykańskiego, czyli o godz. 11,30 przed poł. według czasu środkowo-europejskiego do Nowej Funlandji, skąd z lotniska Harbou Grace podjąć mają próbę przelotu przez Atlantyk wprost do Warszawy.

Obchód „Święta Morza" w Łodzi
rozpoczyna się w dniu dzisiejszym

Łódź, 28 czerwca.

(it) Dziś Łódź obchodzi „Święto Morza", dając tem wyraz swemu przywiązaniu do Bałtyku i akcentując niezłomną wolę obrony polskiego wybrzeża morskiego. W związku z tem, domy zostaną udekorowane flagami, o barwach narodowych i banderami Ligi Morskiej i Kolonjalnej. O godz. 8 wieczorem, przez ulice miasta przejdzie piękny korowód samochodów i motocykli, przebudowanych prowizorycznie na okręty i łodzie.

Równocześnie na wszystkich placach orkietry będą koncertowały przez cały dzień, a chóry organizacyj społecznych, odśpiewają pieśni ludowe.

Obchód „Święta Morza" w Łodzi, trwać będzie przez dwa dni, poczem przeniesiony zostaje do Gdyni, dokąd wyjeżdżają liczne delegacje z naszego miasta.

Szewc kradł buty
powierzone mu przez klientów do naprawy. — Nieuczciwy rzemieślnik skazany został na 6 miesięcy więzienia

Łódź, 28 czerwca.

Przed sądem grodzkim stanął wczoraj szewc, Marjan Krawczyk, oskarżony o niezwykle pomysłowe oszustwa na szkodę swych klijentów.

Krawczyk, zamieszkały przy ulicy Chłodnej 21, miał licznych klijentów z sfery robotniczej i uchodził za dzielnego majstra. Jednak Krawczyk miał poważną wadę: oto bardzo często zdarzało się, że buty, powierzone mu do reperacji — ginęły z jego warsztatu. Oskarżony w takich wypadkach zwykle opowiadał właścicielom obuwia, że padł ofiarą kradzieży i, gdy klijent był wyrozumiały, nic mu nie płacił, a gdy klijent żądał odszkodowania — płacił grosze.

Proceder tego rodzaju niesumienny szewc prowadził przez czas dłuższy, zarabiając więcej na sprzedaży rzekomo skradzionych butów, niż na reperacjach i obstalunkach.

Krawczykowi powinęła się wreszcie noga na Antonim Barankiewiczu. Barankiewicz dał do naprawy drogie i niemal zupełnie nowe kamasze. Był tedy mocno poruszony oświadczeniem Krawczyka, że i te kamasze zostały mu skradzione. Ponieważ Krawczyk nie chciał Barankiewiczowi pokryć straty — ten ostatni udał się do policji i złożył zameldowanie.

Wtoku dochodzenia wyszło na jaw, że nieuczciwy szewc sprzedał kamasze Barankiewicza i sprzedawał obuwie innych klijentów. Krawczyk skazany został na 8 mies. więzienia. (g)

Okradł swój własny skład
Niezwykłe zameldowanie o niezwykłej kradzieży

Łódź, 28 czerwca.

Z niezwykłem doniesieniem zgłosił się w dniu wczorajszym do władz Szymon Frydman, współwłaściciel składu materjałów włókienniczych przy ulicy Piotrkowskiej 119. Oto Frydman oskarżył o kradzież towarów ze sklepu nie włamywaczy, ani złodziei, lecz swego własnego wspólnika — Mordkę Rozenberga.

Przedsiębiorstwo Frydmana i Rozenberga szło ostatnio coraz gorzej, a że jak mówi przysłowie — przy pustym żłobie konie się gryzą — tedy i między wspólnikami dochodziło do częstych awantur i zatargów na tle pieniężnem. Ostatnio obaj doszli do przekonania, że należy skład zwinąć.

Przewidując ten stan rzeczy — Rozenberg nocy wczorajszej — jak twierdzi Frydman — przybył do sklepu, otworzył drzwi i zamki posiadanemi przy sobie kluczami i naładowawszy na wóz towarów łącznej wartości 3000 zł. odjechał z całym ładunkiem w nieznanym kierunku.

Władze poszukują niezwykłego złodzieja, który ukradł towar ze składu, będący jego współwłasnością. (gr.)

Parcele budowlane
przy ul. Krzemienieckiej i Retkińskiej do sprzedania.
Zgłoszenia: Piotrkowska 40 do p. Hermana
w dni powszednie od 10—12 i od 4 do 6 popołudniu

Pies pogryzł
lokatora domu przy ul. Nowomiejskiej 32

Łódź, 28 czerwca.

(ig) Równocześnie niemal wczoraj późnym wieczorem wezwano pogotowie do dwuch wypadków: ukąszenia przez psa i kopnięcia przez konia.

Przez psa został pogryziony Abram Neuhaus, zamieszkały przy ul. Nowomiejskiej 32. Przed kilku dniami jeden z lokatorów tego domu kupił sobie psa i wczoraj wieczorem, po zamknięciu bramy, puścił go na podwórze. Pies biegał bez kagańca, a gdy Neuhaus wszedł do domu, pies, sądząc widocznie, że ma przed sobą złoczyńcę, pogryzł go bardzo dotkliwie w pobudzie.

Po opatrzeniu delikwenta karetka udała się na ul. Senatorską 6, gdzie koń kopnął woźnicę firmy Juljusz Müller. Kopnięcie było tak niefortunne, że woźnica Henryk Szyndler otrzymał poważną ranę głowy. Po udzieleniu mu pomocy przewieziono go do domu.

Zamach samobójczy bezrobotnego

Łódź, 28 czerwca.

W bramie domu przy ulicy Pryncypalnej 5 targnął się na życie 32-letni Bolesław Łuczak, bez stałego miejsca zamieszkania. Przechodnie usłyszeli głuche jęki, dobiegające z bramy i gdy przybiegli do Łuczaka, ujrzeli go wijącego się w bólach z pianą i śladami okropnych poparzeń na ustach i dolnej części twarzy. Zaalarmowano pogotowie miejskie, którego lekarz po przepłukaniu żołądka denatowi, odwiózł go w stanie groźnym do szpitala w Radogoszczu.

Łuczak usiłował odebrać sobie życie z braku środków. (gr)

Umysłowo-chory
zatruł się grzybami

Łódź, 28 czerwca.

(ig) Niezwykły wypadek zdarzył się wczoraj wieczorem. Ulicą Oficerską przechodził umysłowo chory Franciszek Bojacki. Przed jednym ze sklepów zauważył wiszący sznur grzybów, porwał go więc i zjadł te grzyby na surowo, nim ktokolwiek zdołał mu w tem przeszkodzić.

W pół godziny później, gdy przyszedł do domu na ul. Oficerska 11 dostał tak silnych boleści, że musiano wezwać do niego pogotowie. Okazało się, że zatruł się on grzybami. Po przepłukaniu żołądka, musiano go przewieźć do szpitala.

Pulowery artystyczne
ręcznej roboty
LILI HIRSZMAN
przeprowadziła się na ul.
Andrzeja № 27, front
Tel. 144-21

Kubuś-detektyw i jego pies Medor.

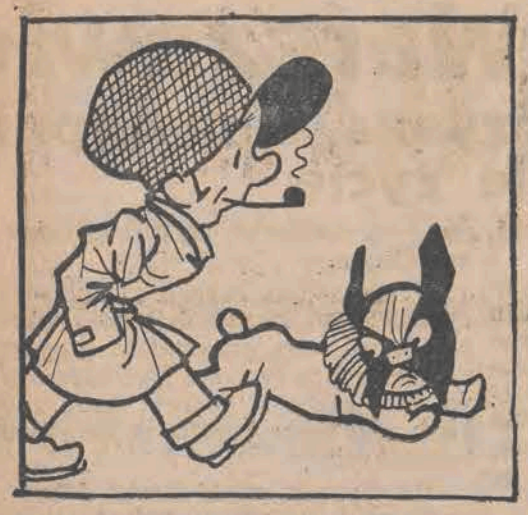

Po radosnem przywitaniu
Kubuś w drogę się wybiera
Z raźną miną i Medorem,
By odszukać dezertera.

Poszukując w porcie zbiega
Do każdego zajrzał kąta,
A Medorek obok pana
Pracowicie też się krzątał...

Nagle Kubuś wskazał ręką:
— „Spójrz, tam chodzi legionista,
To jest Gerard, zbiegły z pułku
I dezerter, oczywista!"

Ale fiaskiem eskapada
Zakończyła się i kwita,
Bo chwyconym jegomościem
Był nie Gerard, lecz kapitan!...

(dalszy ciąg jutro).

Tajemnica promieni śmierci

Nowa groźna broń w walce z wrogiem

(sb) Wielkie wrażenie wywołało rozporządzenie rządu Stanów Zjednoczonych, zabraniające dokonywania przez osoby prywatne **eksperymentów nad tak zwanemi promieniami śmierci.** Zakaz ten znajduje się w związku z pracami inżynierów rządowych nad tym wynalazkiem. Od pół roku już prowadzone są w tajemnicy doświadczenia.

Pierwszym wynalazcą, który skonstatował możliwość produkowania promieni, które **w pewnym promieniu niszczyłyby wszelkie istoty żyjące — był anglik Grindell Matthews.** Zapowiedź ta wywołała zrozumiałe zainteresowanie sfer wojskowych, angielskich i francuskich. Przeprowadzone w Anglji badania zakończyły się jednak fiaskiem

Maszyna Matthewsa nie była w stanie zabić w promieniu 50 metrów nawet myszy. Tak samo spotkało Matthewsa niepowodzenie we Francji i od tego czasu sprawa promieni śmierci ucichła. Inni wynalazcy próbowali rozwiązać zagadnienie promieni śmierci za pomocą **fal radjowych.**

Ponieważ powietrze jest złym przewodnikiem elektryczności, należało opór jego zmniejszyć. W związku z tem kilku fizyków zaproponowało naświetlenie, naprzykład samolotu, promieniami ultrafiolotowemi i potem wypuszczenie promieni śmierci. W praktyce projekt ten okazał się niemożliwym do realizacji.

Inaczej próbował rozwiązać to zagadnienie inżynier amerykański Leonis Operował on falami głosowemi. Jak wiadomo, ucho nasze reaguje jedynie na dźwięki tylko do pewnej granicy drgań na sekundę. Drgania dźwiękowe o częstotliwości 40.000 na sekundę są już niesłyszalne i mają fatalne następstwa dla wszelkich żywych organizmów. W wodzie naprzykład, fale takie w ciągu kilku sekund zabijają ryby. Doświadczenia z psami, kotami i myszami doprowadziły do tego samego rezultatu.

Jednak do działań wojennych aparatury tej nie można było zastosować. Dopiero obecnie fizyk Kongoaria z uniwersytetu w Cleveland zdołał stworzyć nowy rodzaj fal, które powodują **rozkład krwi u zwierząt ciepłokrwistych.** Jaki jest zasięg tej aparatury oraz bliższe szczegóły, trzymają władze amerykańskie w tajemnicy.

Hallo! Tu radjo!

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

CZWARTEK, dnia 28-go czerwca.

6.30—6.35: Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.35—6.40: Muzyka z płyt. 6.40—6.55: Gimnastyka. 6.55—7.05: Muzyka z płyt. 7.05—7.10: Dziennik poranny. 7.10—7.20: Muzyka z płyt. 7.20—7.25: Chwilka pań domu. 7.25—7.35: Rozmaitości. 7.35—7.40: Odczytanie programu na dzień bieżący. 7.40—11.57: Przerwa. 11.57—12.03: Sygnał czasu z Warszawy Hejnał z Krakowa. 12.03—12.05: Wiadomości meteorologiczne. 12.05—12.10: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.10—13.00: Koncert zespołu salonowego Haliny Adamskiej - Grosmanowej. 13.00—13.05: Dziennik południowy. 13.05—13.20: Audycja dla dzieci młodszych: Scenka radjowa p. t. „Dzbanek mleka" podług Lafontaine'a, napisał Benedykt Hertz. 13.20—14.00: Arje z ulubionych oper (płyty). 14.00—14.05: Wiadomości o eksporcie polskim. 14.05—14.15: Komunikat Izby Przem.-Handl w Łodzi 14.15—16.00: Przerwa. 16.00—17.00: „To samo, a jednak co innego"— płyty.
17.00—17.15: Muzyka — płyty.
17.15—18.00: Koncert solistów. Wykonawcy: Berta Bragińska (śpiew) i Stella Dobrzycka (fortepian).
18.00—18.15: Pogadanka dla kobiet
18.15—19.00: Słuchowisko pióra Janusza Stępowskiego z okazji „Święta Morza".
19.00—19.10: Rozmaitości.
19.10—19.15: Odczytanie programu na dzień następny.
19.15—19.25: Chór Juranda i Jerzy Marrot.
19.25—19.50: Koncert kameralny ze Lwowa Wykonawcy: Dezyderjusz Danczowski (wiolon.) i K. Steinberger (fortepian).
19.50—20.00: Wiadomości sportowe.
20.00—20.02: „Myśli wybrane".
20.02—20.12: Repertuar teatrów i komunikaty łódzkie.
20.12—20.50: Muzyka lekka. Wykonawcy: Orkiestra P.R. pod dyr Stanisława Nawrota i Mira Zimińska (piosenki).
20.50—21.00: Dziennik wieczorny.
21.00—21.02: Capstrzyk Marynarki Wojennej. Transmisja z Gdyni.
21.02—21.12: Muzyka (płyty).
21.12—22.00: Koncert popularny. Wykonawcy: Orkiestra symfon. P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego i Ignacy Dygas (śpiew).
22.00—22.15: „Piętnastolecie traktatu wersalskiego" — wygłosi red St. Poraj.
22.15—22.45: Muzyka lekka — płyty.
22.45—23.00: Płyty.
23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej i kom policyjne.

SOK CZOSNKU ff
ORYGINALNY WYROBU APTEKI MAZOWIECKIEJ
ZNAKA OCHRONNA „FF"

Kochaj mnie zawsze

Sensacyjna powieść współczesna. **Napisał Andrzej Zański.**

89

STRESZCZENIE POCZATKU POWIEŚCI.

Młody baron Ryszard Gintołd ożenił się wbrew woli ojca z panną od krawcowej, Celina Liwińska. Stary baron zerwał z nim wówczas wszelkie stosunki. Ryszard, zniechęcony uporem ojca i nędzą, popełnia samobójstwo.

Miedzy dziadkiem a matką przyszło do dramatycznej walki o synka Rysia. Zwycięża dziadek, któremu matka oddaje wreszcie jedynaka, nie mając środków na wychowanie go.

Po 20-tu latach Celina wraca z Ameryki do Sochowa, gdzie też spotyka się z synem, który nie ma pojęcia, że właścicielka restauracji, p. Tompsonowa, jest jego matką

ROZDZIAŁ 89.

W poszukiwaniu sprzymierzeńców

Był kwiecień.

Lody na Bałtyku spłynęły już dawno. Szare fale szemrały leniwie w dzień bezsłoneczny i chłodny.

Również szare były myśli Celiny.

Od paru dni błądziła ona po Gdyni i okolicy. Teraz dopiero miała się przekonać jak niebezpieczny i trudny był jej plan przedostania się na jakikolwiek okręt, idący do Ameryki. Trzeba było koniecznie legitymować się paszportem, który był pilnie oglądany i wielokrotnie sprawdzany.

Nie było mowy o legalnym sposobie wydostania się z kraju.

Celina, prowadząc tyle lat bar w Chicago, stykając się z najrozmaitszemi, — częstokroć podejrzanemi ludźmi — była na tyle silna, że nie opuściła rąk, lecz postanowiła działać.

Pozostawała jej jedna tylko droga wydostania się z kraju — droga nielegalna. Trzeba było się poprostu przekraść przez granicę, omijając urzędy i posterunki celne.

Postanowiła szukać pomocy wśród band zawodowych przemytników, którzyby dopomogli jej.

Lecz znalezienie sprzymierzeńców było połączone z bardzo wieloma trudnościami, ponieważ Celina nie znała w zupełności terenu.

Instynkt wiódł ją do małych knajp i barów, do których zaglądali rybacy i maryniarze.

Znała się trochę na fizjologji. — W swoim zakładzie w Chicago spotykała niekiedy najbardziej głośnych przemytników i apaszów, mogła więc intuicyjnie odróżnić podejrzanego ptaszka od szukającego zarobku marynarza.

W pewnej małej restauracyjce znalazła wreszcie tych, których szukała. W samym kącie salki, przy butelce czystej, siedziało dwuch mężczyzn, grając w karty. Obaj byli młodzi, lecz po zmiętych twarzach ich można było poznać z łatwością, że dłuższy czas musieli pozostawać gdzieś w zamknięciu... Cerę taką jak oni spotyka się tylko u ludzi, którzy albo dopiero co wyszli ze szpitala, albo też dłuższy czas siedzieli w więzieniu.

Celina obserwowała ich pilnie — co nie uszło uwagi obu mężczyzn.

Porozumieli się oczyma i po pewnym czasie, zapłaciwszy rachunek, opuścili lokal. Celina pośpieszyła za nimi.

Nie wiedziała właściwie jak się do nich zbliżyć, niemniej, zdobywszy się na odwagę, przystąpiła do nich.

— Przepraszam panów! — rozpoczęła.

Oczy mężczyzn spojrzały na nią z arogancją.

— Czego sobie pani życzy?

Kobieta, nie bawiąc się w dyplomację, wygarnęła wręcz:

— Pragnęłabym przedostać się zagranicę...

— Więc i co z tego? — sarknął jeden z zaczepionych. — Niech się pani uda do biura okrętowego!

— Kiedy nie mam w porządku paszportu!

Opryszek skłonił się z grandessą:

— Czy łaskawa pani wzięła mnie może za urzędnika, który wydaje paszporty? a mego towarzysza za konsula, udzielającego wizę na przekaz?... Jeśli tak, to pomyliła się pani bardzo!

Celina nie straciła jeszcze rezonu.

— Zwracam się do panów poprostu dla tego, że myślę, iż moglibyście mi dopomóc przedostać się zagranicę... Zapłaciłabym za to.

Mężczyzna w kaszkiecie spojrzał na nią jeszcze bardziej złym wzrokiem:

— Zwróciła się pani pod złym zupełnie adresem... Nie trafiła pani na frajerów... Nie nas brać na kawał... Poszła wont!

Obaj przyśpieszyli kroku.

— Te szpicle z policji — mówił człowiek w kaszkiecie do towarzysza — depczą nam ustawicznie po piętach! Odrazu w knajpie zauważyłem, że dama ta wzięła nas na oko... Ale nie nas wciągnąć w zasadzkę: posiedziało się już swoje dwa latka w więzieniu, więc nie tak chętnie chce się wrócić spowrotem za kraty.

— A jeśli dama ta nie była z policji, lecz rzeczywiście chciałaby nam dać coś zarobić? — zauważył drugi.

— Wierzaj mi, że to była zwyczajna prowokatorka, poco ryzykować — odpowiedział tamten, poczem obaj skręcili w przecznicę.

Celina była zdetonowana. Nie zrozumiała, dlaczego obaj rzezimieszkowie potraktowali ją tak szorstko? Z przykrością pomyślała, że trzeba będzie w dalszym ciągu rozglądać się za sprzymierzeńcami.

— Może wyglądam za solidnie? — pomyślała, poczem postarała się o jeszcze prostsze ubranie, w którem wyglądała jak zwyczajna robotnica.

Tak przebrana, kontynuowała w dalszym ciągu swoją wędrówkę po zakazanych zakamarkach i dalekich spelunkach.

Przy ulicy skwerowej odnalazła typową marynarską tawernę, w której schodziły się najgorsze szumowiny Gdyni. Celina zażądała flaszki wódki i usiadła przy stole. Nie piła jednak, lecz wódkę wylewała ostrożnie na ziemię, podczas kiedy ona sama zajęta była obserwacją zebranych.

Ślizgając się spojrzeniami po obecnych, znalazła wreszcie to, czego szukała...

Oto przy bufecie stał wysoki, chudy mężczyzna, szeptając coś na ucho z gospodarzem. Wreszcie wyciągnął z kieszeni jakiś mały przedmiot, który błyskawicznym ruchem wręczył właścicielowi knajpy.

Ten podaną rzecz schował jeszcze szybciej — poczem przed wysokim drabem postawił flaszkę koniaku.

— To jako a conto — oświadczył.

Tamten mrucząc coś niewyraźnie, schował flaszkę i banknot do kieszeni, poczem wyszedł na ulicę.

Celina dognała go.

— No i co, tranzakcja udała się? — zapytała poprostu, wiedząc ze swego chicagowskiego doświadczenia, że z takimi ludźmi sprawę należy ujmować jasno.

— Bo co? — odparł zuchwale zapytany. — Cóż to panią może obchodzić czy interes mój się udał czy nie?

— Obchodzi mnie to — odparła łagodnie kobieta. — Zuważyłam, że zarobił pan niewiele... Gdyby pan chciał, mógłby pan zarobić znacznie więcej.

Zaczepiony spojrzał na nią uważnie. Długi czas taksował ją wzrokiem. Widocznie oględziny te wypadły dla Celiny korzystnie albowiem wysoki drab zaczął już grzecznie:

— Zarobić lubi się zawsze chętnie, taką już człowiek ma naturę. Niech pani tylko powie gdzie i jak, a napewno nie będę się lenił.

Oboje poszli razem w stronę morza.

(Daszy ciąg jutro)

KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Napisał JERZY BAK

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Józef Chudzik był bezrobotnym. Pewnego dnia, gdy siedział przed dworcem, jego ukochany synek, Jaś, przyniósł mu znaleziony kwit bagażowy. Na podstawie tego kwitu Chudzik odbiera walizkę, w której znajduje poćwiartowane części zwłok ludzkich. Tego samego dnia Chudzik dowiaduje się, że jest synem hrabiego, gdyż jako niemowlę zamieniony został w klinice nie może jednak narazie wydostać nazwiska swego ojca.

Chcąc się pozbyć upiornej walizki, Chudzik podrzuca ją, lecz mimo to posądzają go o zamordowanie hrabiego Burskiego, jego rzekomego ojca. Sprawa oparła się sąd i tylko dzięki pomocy tajemniczego Garbuska Chudzik został zwolniony. Po wyściu na wolność Chudzik dowiedział się, że ojcem jego jest hrabia Strzyga-Toporski, który uważał dotychczas za swego syna Karola Zawidzkiego wielkiego awanturnika i hultaja. Między Zawidzkim a Chudzikiem wywiązuje się pełna tragicznego napięcia walka o tytuł i fortunę hrabiowską. Zawidzkiemu pomaga w tej walce jego kochanka Jana Sołowerecka, zwana Księżniczką Cygańską, słynącą ze swej niepospolitej urody. Bardzo wielu mężczyzn odebrało sobie życie lub złamało swą karierę... W jej misterne sidła wpadł również Chudzik, który zakochał się w niej do szaleństwa, poświęcając dla niej swą narzeczoną — Stefcię... Księżniczka odtrąca go jednak od siebie.

Po wielu przygodach Chudzik uzyskuje w końcu tytuł hrabiowski, lecz tego samego dnia znajdują go martwego w pokoju hotelowym.

***

Minęło 15 lat. Jaś po tajemniczej śmierci ojca został jedynym spadkobiercą wielkiej fortuny. Jest w dodatku przystojny i zdobył również tytuł inżyniera. Na maskaradzie spotyka niespodziewanie zawsze jeszcze piękna i kusząca Księżniczkę.

Podczas swego pobytu w Londynie Jan spotkał dawnego przyjaciela swego ojca, ukrywającego się pod pseudonimem „Garbusek". Kim jest ów tajemniczy Garbusek, nikt nie wie.

Nieraz wyratował on już Chudzika z ciężkiej opresji. Jan prosi go, aby przybył do Polski i wyświetlił zagadkę trupa znalezionego w czterech walizkach...

Garbusek przybywa do Polski i zabiera się do roboty.

Jan nawiązuje kontakt z Felkiem, który był towarzyszem jego zabaw dziecięcych, mianując go swym „sekretarzem" oraz z Wandą Łapińską, która kochał jeszcze gdy był małym chłopcem. Wanda wpadła w sidła bandy przemytników, których herszem był niejaki Lucjan Szulski. Nadużył on jej zaufania i uwiódł w podstępny sposób. Jan przy pomocy Felka wyrwał ją z rąk zbirów i Wanda została hrabiną Toporską.

Tymczasem Księżniczka, kochając ciągle Jana, wstępuje z rozpaczy do klasztoru, gdzie odwiedza ją dawny kochanek — Karol Zawidzki, sprzymierzeniec magnata Rolicza. Obydwaj są wrogami hrabiego Toporskiego. Rolicz ze względów konkurencyjnych, Zawidzki zaś — ponieważ uważał, iż majątek hrabiowski winien być jego własnością.

Pewnego wieczoru został zamordowany mecenas Głowniewski. Przyczyny jego zgonu nie można było narazie ustalić.

Wykryciem tej zagadkowej zbrodni zajął się najzdolniejszy wywiadowca Żmurek, który między innemi znalazł na miejscu zbrodni medaljonik, zab oraz kluczyk od skrytki bankowej. Dziwnym zbiegiem okoliczności drugi taki sam kluczyk detektyw znalazł w kuferku Księżniczki. Ponieważ na nią padło teraz podejrzenie, przeto wydalono ją z klasztoru i Księżniczka zamieszkała wraz z Zawidzkim.

W rodzinie miejscowości nad polskim Bałtykiem — na Jastrzębiej Górze — spotykają się hrabia Toporski i Księżniczka...

Pewnego dnia księżniczka zniknęła w tajemniczych okolicznościach. Garbusek ze Żmurkiem wszczynają śledztwo.

Okazuje się, że przed porwaniem księżniczka zdążyła brylantowym pierścieniem napisać na szybie okiennej nazwisko: „Biedroń". Biedroń był więc sprawcą jej porwania.

Detektywi w pogoni za Biedroniem udają się w daleką podróż morską.

Na dłuższy postój zatrzymują się w Tunisie gdzie kapitan Dziarysz odwiedza swą dawną znajomą arabkę Murę.

Jej zazdrosny małżonek zemścił się w ten sposób, że podrzucił proch pod kotły statku.

Na wodach Oceanu Indyjskiego następuje straszliwa eksplozja...

Statek utonął...

Wreszcie po wielu tragicznych przeżyciach rozbitkowie dostają się na tajemniczą wyspę, zamieszkałą przez dzikie bestje.

W rodzinie hrabiego wydarzyła się w tym czasie wielka tragedja.

Szulski porwał dziecko Wandy, a rozpaczona matka udała się w świat naposzukiwania.

Hrabią rozpił się ze zmartwienia. Jego kompanem jest znany lowelas, Stach Wardecki, który poznaje go z piękną tancerką Katją.

Gdybym wiedział, jak się ono nazywa... Może to już nie jest Ocean Indyjski.

Jestem tu sam, odcięty od całego świata. Nawet tutaj flora jest bardzo urozmaicona. Żywności mi nie zbraknie. Gdzie są jednak moi towarzysze?...

I czy długo tu wytrzymam?...

Zagnał mnie na wierzchołek tej góry potwór, przezwany przez nas „Dzikim bykiem". Sądziłem już, że nie uniknę śmierci. Ta dzika bestja rozszarpała już jednego z naszych, dzielnego oficera marynarki. Kule nie imały się tej bestji. Tak mi się przynajmniej wydawało. Mimo bowiem strzałów potwór gonił za mną z coraz większym impetem.

Jakie było jednak moje zdziwienie, kiedy w pewnej chwili, gdy wcale nie strzelałem, potwór zachwiał się i padł martwy.

Domyśliłem się co zaszło... U tych dziwacznych zwierząt śmierć następowała później niż u nas.

Znalazłem się u podnóża góry. W każdej chwili groziło mi niebezpieczeństwo ze strony innych bestyj. Wierzchołek góry był dla mnie ostatnią deską ratunku.

I oto znalazłem się w bezpiecznej kryjówce... Ale czy tu mam skończyć życie?... Czy nigdy już nie zobaczę świata?...

Jakże śmiesznie wyglądają stąd nasze codzienne swary, troski i kłótnie...

Trzeba, jak ja, spojrzeć śmierci prosto w oczy, by zrozumieć, że istnieje jeszcze coś wyższego ponad naszą nienawiścią i walką o byt.

Długo zastanawiałem się nad tem w jaki sposób przestać w świat wiadomości o sobie. W kieszeniach postrzępionego ubrania znalazłem trochę papieru.

Ale nie miałem ołówka ani żadnych przyborów pisemnych. Postanowiłem więc napisać ten ostatni list własnym, czerwonym atramentem — krwią...

Panie nadkomisarzu!... Nie wątpię, że uczyni pan wszystko, aby mnie stąd wyratować. Proszę wszystkich, którzy mogą się przyczynić w jakikolwiekbądź sposób do mego ocalenia, aby nie zaniechali starań. To jest moja ostatnia prośba. Stefan Żmurek".

— To straszne... straszne... — szepnął hrabia pobladłemi wargami, odkładając list wywiadowcy. — Co teraz zrobimy?...

— Od godziny głowię się nad tą sprawą... W jaki sposób możemy im pomóc? Coś trzeba zrobić!... Ci ludzie znaleźli się w niebezpieczeństwie!... Trzeba zorganizować akcję ratowniczą!...

— Pieniędzy na ten cel nie zabraknie — oświadczył hrabia. — Gotów jestem zaofiarować wszelką sumę na ratowanie wywiadowcy Żmurka, który przecie naraził wraz z innymi swe życie, by wyrwać Księżniczkę z rąk tajemniczego Biedronia.

— Dziękuję bardzo panu hrabiemu... Ale same pieniądze tu nie wystarczą... Muszą się znaleźć również ludzie, którzy podjęliby się wziąć udział w tej ekspedycji ratowniczej...

— To już pańska rzecz, panie nadkomisarzu... Niech się pan zwróci do geografów i podróżników, którzy podejmą się tej fatygi... Ludzie napewno się znajdą...

I znaleźli się.. Więcej nawet niż trzeba było..

Zaraz następnego dnia przedostała się do prasy wiadomość o dzielnym wywiadowcy, który wraz z Garbuskiem i kapitanem Dziaryszem znalazł się w niebezpieczeństwie na nieznanej wyspie. Wiadomość ta obiegła wszystkie pisma w kraju i zagranicą, wywołując wszędzie szczere współczucie pod adresem nieszczęsnych rozbitków.

Dziwna rzecz!... Ludzie zapomnieli nagle o swych codziennych troskach i swarach, przestali się kłócić i wymyślać sobie nawzajem, nic ich nie obchodziła walka o byt codzienny... Całkowitą ich uwagę pochłonęło bohaterstwo garstki rozbitków, którzy narazili swe życie, by ratować Księżniczkę.

Nic tak nie imponuje tłumowi jak bohaterstwo... W ciągu dni następnych całe miasto mówiło tylko o przygotowaniach do ekspedycji ratowniczej. Sypały się datki, utworzono kilka komitetów społecznych, przyjmowano zapisy ochotników. W prasie wszczęto wielką kampanję pod hasłem:

— Wszyscy na pomoc Żmurkowi, Garbuskowi i Dziaryszowi!...

Pierwsi zgłosili swój akces uczeni geografowie, którzy utworzyli specjalny komitet, zajmujący się przedewszystkiem dokładnem określeniem miejsca pobytu nieszczęsnych rozbitków. Mimo jednak skrzętnych badań i poszukiwań na żadnej z istniejących map świata tajemniczej wyspy Lewjatan nie odnaleziono. Zgodzono się wreszcie na to, iż ów nieznany ląd może się ostatecznie mieścić wśród niezbyt dokładnie zbadanych jeszcze wysp Polinezyjskich.

Podróż morzem do tego miejsca byłaby zbyt uciążliwa i długotrwała, a tu przecież zależało na czasie. Każdy dzień zwiększał niebezpieczeństwo.

Postanowiono więc wyruszyć w tę nieznaną drogę specjalnie skonstruowanym statkiem napowietrznym, przystosowanym do jazdy na powierzchni mórz i mogącym pomieścić odpowiednią ilość ludzi, jak i zapasów żywności oraz amunicji.

Gdy dowiedziano się, że na Lewjatanie przebywa również Iwona, posypały się hojne datki z rąk kobiecych, a niektóre z ofiarodawczyń wyraziły nawet gotowość wyruszenia w tę niebezpieczną drogę.

Pierwszy, który odezwał się na apel komitetu ratowniczego był oczywiście August Rolicz. Od czasu tajemniczego zniknięcia Księżniczki nie przestawał zajmować się jej losem, lecz nikt, niestety, nie mógł udzielić w tej sprawie tak bardzo niecierpliwie oczekiwanej informacyj. Teraz, gdy chodziło o niesienie pomocy tym, którzy chcieli wyratować Księżniczkę, Rolicz miał możność wykazania swego zainteresowania.

Po zniknięciu Księżniczki interesy jego znacznie się poprawiły i Rolicz znowu zyskał dawne stanowisko w świecie finansowym. Na cel ratowania bohaterów złożył nietylko pokaźną sumę pieniężną, lecz zaofiarował nawet swe usługi. Wraz z nim przyłączyli się do akcji najbliżsi jego współpracownicy: — dyr. Herst, Marychna Przecławska i Zawidzki.

Hrabia oczywiście również zdecydował się na odlot do dalekich krajów, zabierając ze sobą Felka, który rwał się poprostu do walki z dzikiemi bestjami w obronie Garbuska.

Jakie jednak było zdziwienie hrabiego, gdy pewnego dnia zgłosił się również Miłosz, którego hrabia znał ze spotkania owego fatalnego ranka w „Złocieniu". Toporski poznał go odrazu i w pierwszej chwili pomyślał, że złapał nareszcie tego, który porwał Księżniczkę. Miłosz był bowiem jednym z podejrzanych o dokonanie porwania.

Jednakże słowa eks-malarza zapewniły go, że podejrzenia jego są niesłuszne.

— O ile się nie myle — rzekł Miłosz — miałem już zaszczyt poznać szanownego pana na Jastrzębiej Górze. Nazywam się Henryk Miłosz. Zdziwiła pana zapewne moja obecność w „Złocieniu" o tak wczesnej porze. Chcę teraz rzecz tę wyjaśnić. Przybyłem na Jastrzębią Górę niespodzianie w nocy. Z Janą łączyły mnie dawniej pewne węzły sympatji... Nie ośmielę się tego nazwać miłością. Wszystko jedno, zresztą, jak to nazwiemy, faktem jest bowiem, że dziś jesteśmy dla siebie tylko lepszymi lub gorszymi znajomymi. Jana ofiarowała mi wówczas łaskawie gościnę w jednym ze swych pokoi. Traf chciał, że tego ranka zgubiła mi właśnie spinka i nie przeczuwając jak ważkie konsekwencje pociągnie za sobą ten fakt, wszedłem na taras i zadałem pewne pytanie, mogące wprowadzić pana w błąd. Dziś mogę pana zapewnić, że jeżeli się pan uniósł, posądzając Księżniczkę o niemoralny tryb życia, postąpił pan niesłusznie z krzywdą dla Jany.

Hrabia nie miał żadnych powodów, aby nie wierzyć w szczerość słów Miłosza, wobec czego odparł:

— Te sprawy są już dziś przebrzmiałe. Mamy obecnie inne cele przed sobą...

— Wiem o tem i właśnie w tej sprawie głównie chciałem z panem hrabią pomówić... Wiem że zarówno Księżniczka jak i ci, którzy pospieszyli jej z pomocą, znaleźli się w wielkiem niebezpieczeństwie... Jeżeli czemkolwiek mogę się przyczynić do ratowania tych ludzi, proszę dysponować moją osobą!

— Serdecznie panu dziękuję — odparł hrabia. — Ludzie są nam potrzebni, zwłaszcza tacy jak pan, którzy znają Księżniczkę i czynią to dla niej z dobrego serca. Chętnie skorzystam z pańskiej oferty.

Jeszcze jedna osoba zgłosiła swój akces. Był to Antek. Po wyjściu z sanatorjum był on zupełnie wyleczony i eksperymenty doktora Schutza nie pozostawiły na jego umyśle żadnych śladów. Wszczął on teraz z hrabią pokojowe pertraktacje na temat uregulowania stopnia pokrewieństwa. Pertraktacje te zostały jednak przerwane sensacyjnemi wypadkami, dotyczącemi Księżniczki. Wyobraźnię Antka pociągała ta egzotyczna wyprawa na dziką wyspę.

Hrabia znał jego odwagę i zgodził się na przyjęcie go w poczet załogi wielkiego statku napowietrznego, spieszącego na ratunek bohaterskim rozbitkom „Wilka".

Rozdział trzysta pierwszy

Tajemnica chińczyka

Wreszcie nadszedł ów oczekiwany niecierpliwie dzień, gdy wielki hydroplan w kształcie wojennego zeppelina stanął gotowy do wymarszu na zamiejskiem lotnisku. W przeddzień wyjazdu czyniono ostatnie gorączkowe przygotowania. Tłumy obywateli wyległy za miasto, by przyjrzeć się stalowemu potworowi, który miał uratować wywiadowcę Żmurka i jego dzielnych towarzyszy.

Cała załoga, składająca się z dwudziestu blisko osób gotowa była do odlotu.

Wśród gości przybyłych na lotnisko uwijał się żwawo nadkomisarz Belza, który choć sam z racji zajmowanego stanowiska nie mógł się udać w tę niebezpieczną podróż, duszą i sercem był jednak z tymi, którzy życie swe narazili dla jego odważnego wywiadowcy.

Belza wyszedł właśnie z hangaru, by wydać ostatnie dyspozycje posterunkom policyjnym, pełniącym służbę na lotnisku, gdy nagle tuż obok niego przemknęła jakaś postać, wydająca się nadkomisarzowi mocno podejrzana. Był to niski, pokraczny mężczyzna o żółtawej twarzy i skośnych oczach.

Dalszy ciąg jutro

Strzelbą rozstrzaskał mu czaszkę

Okrutny samosąd młodzieńca nad rywalem. — Zabójcę skazano na 5 lat więzienia

Lublin, 28 czerwca.

Niezwykła sprawa rozpatrywana była przed lubelskim Sądem Okręgowym. Tło tego procesu przedstawia się następująco.

We wsi Bychawka, gm. Piotrowice, pod Lublinem, pokłócił się na tle rywalizacji o dziewczynę, 20-letni Jan Tkaczyk i Władysław Paczkowski. Doszło między nimi do bójki, **podczas której Tkaczyk doznał złamania ręki.**

Sprawa oparła się o sąd okręgowy w Lublinie, który skazał w dniu 6-go kwietnia rb. Paczkowskiego na 6 miesięcy więzienia.

Z wyroku tego był niezadowolony Tkaczyk, uważając, że przeciwnikowi jego należała się surowsza kara. Postanowił zatem samemu wymierzyć rywalowi sprawiedliwość.

Nazajutrz po procesie oczekiwał Tkaczyk późnym wieczorem przy drodze wjazdowej do wsi, swego rywala, który miał wrócić z Lublina. Około północy zadudnił wóz i nadjechał Paczkowski. Tkaczyk wyskoczył z ukrycia **i strzelbą zadał przeciwnikowi straszny cios w głowę. Paczkowskiemu pękła czaszka.**

Przewieziono go do wsi, gdzie **nad ranem zmarł.**

Zbrodniarza, który usiłował zbiec, ujęto i w dniu wczorajszym odpowiadał on za okrutny samosąd przed trybunałem. Tkaczyk przyznał się do winy i okazał skruchę, spowodu popełnionej zbrodni.

Sąd skazał go na 5 lat więzienia.

Nożem zamordował swego przeciwnika

Straszny czyn 60-letniego robotnika

Poznań, 28 czerwca.

Mieszkaniec Wągrowa 60-letni robotnik Adam Rels, zamordował podczas bójki 36-letniego Fryderyka Drechslera, uderzając przeciwnika swego nożem w pierś. Ciężko rannego Drechslera przewieziono do szpitala, gdzie wkrótce zmarł. Policja aresztowała zabójcę i odstawiła go do dyspozycji władz sądowych.

Samosąd nad złodziejem

Rzeszów, 28 czerwca.

Gospodarz miejscowy Walenty Kwiatkowski zauważył, iż Aleksander Chrzanowski przy pomocy swej żony Józefy kradnie z jego pola koniczynę. Nie namyślając się długo **wypalił w ich stronę trzykrotnie z pistoletu.** Chrzanowski padł na miejscu trupem zaś żona jego została ciężko zraniona.

Zwłoki zabitego Chrzanowskiego pozostawiono na miejscu do przybycia komisji sądowo-lekarskiej, ranną zaś Chrzanowską przewieziono do szpitala w Rzeszowie.

POCIĄG POPULARNY DO KATOWIC.

Zapowiedziany pociąg popularny do Szarlej-Piekary i Katowic wyrusza w dniu dzisiejszym o godzinie 15.10 z zatrzymaniem jednodniowem w Szarlej-Piekarach i 2-dniowem w Katowicach. Wycieczka powraca z Katowic w dniu 1 lipca (wyjazd z Katowic o godzinie 16.55, przyjazd Łódź-Kaliska o 22.40).

Pozostałe bilety w niewielkiej ilości można nabywać w dniu dzisiejszym w biurze Wagons-Lits-Cook, ul. Piotrkowska 64, w godzinach od 9-ej rano do 12-ej w południe, w cenie zł. 12.— w obie strony.

KRWAWY DRAMAT MIŁOSNY

Zabił swą ukochaną, która nie chciała wyjść za mąż

Mogilno, 28 czerwca.

W Skrzeszewie powiatu mogileńskiego doszło do krwawego dramatu na tle miłosnem. Zamieszkały w majętności Czerniak tegoż powiatu 23-letni Wincenty **Tylkowski kochał się od dłuższego czasu bez wzajemności w 21-letniej Leokadji Czesakównie. Przybył on do swej ukochanej, spędzić u niej cały dzień, aż wreszcie wieczorem odbył z nią decydującą rozmowę. Gdy młoda dziewczyna ponownie ustosunkowała się negatywnie do jego propozycji małżeńskiej, Tylkowski dobył rewolweru i strzelił do Czesankówny, trafiając ją w okolicę serca. Ofiara nie odzyskawszy przytomności zmarła.**

Po dokonanym czynie zbrodniarz rzucił się do ucieczki, ostrzeliwując się przed ścigającymi go. Gdy przybiegł do domu, równocześnie z nim nadjechało auto policyjne. Tylkowski rzucił się w ubraniu do łóżka, został jednak znaleziony. Przyznał się do zbrodni i został aresztowany. Morderca prosił, aby pozwolono mu posilić się; zjadł z apetytem i potem dopiero został odstawiony do więzienia.

Przeprowadzone dochodzenie wykazało, że zbrodniarz przygotowywał się do swego czynu. Mianowicie pożyczał broń od przyjaciela Czubały, pożegnał się z rodziną i krytycznego dnia rano był u spowiedzi i komunji świętej, poczem dopiero udał się do Czesakównny. —

Na łożu śmierci ujawnił mordercę

Na tle zatargów majątkowych zgładził szwagra.—Epilog sądowy krwawej tragedji w Nowogródku

Wilno, 28 czerwca.

W sądzie Okręgowym w Nowogródku rozpatrywano sprawę morderstwa, popełnionego w swoim czasie w Nowogródku przy ul. Beczkiwicza.

Na ławie oskarżonych zasiedli Andrzej Baryło, Feliks Hrynka i Piotr Czubryk oskarżeni o zabójstwo **Mikołaja Korawaja, szwagra Baryły i Hrynki.**

Pomiędzy rodziną Baryły a Korawajem od dłuższego czasu istniały zatargi na tle majątkowem. Zatargi spotęgowały się jeszcze gdy Korawaj rozwiódł się ze swoją żoną, siostrą Baryły. Niejednokrotnie na tem tle pomiędzy Baryłą i Korawajem wydarzały się bójki.

Wreszcie Baryła dokonał napadu na Korawaja. W napadzie brali udział również Feliks Hrynka i dorożkarz Piotr Czubryk. Korawaj otrzymał **11 ran ciętych.**

W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala, gdzie wkrótce zmarł. Przed śmiercią opowiedział szczegóły zajścia policjantowi.

Sąd Okręgowy uznał winę Baryły za dowiedzioną i skazał go **na 10 lat więzienia** z pozbawieniem praw na przeciąg lat 5. Zaś Hrynka i Czubryk z braku dowodu winy zostali uniewinnieni.

Oskarżonych bronił adw. Andrejew.

LEKARZ-DENTYSTA
F. KOPCIOWSKA
przyjmuje:
od 9—3 w domu przy ulicy
Gdańskiej 37
tel. 232-55
od 4—7 w lecznicy
Piotrkowska 294
(przy Górnym Rynku).

10 Propozycyj małżeńskich
w ciągu jednego miesiąca

Dlaczego mężczyźni szaleją za tą dziewczyną

Dziesięciu solidnych młodych ludzi starało się w ciągu ostatniego miesiąca o rękę panny X... Na wywiadzie, jaki z nią uczyniono, powiedziała: „Jestem sprzedawczynią w magazynie bławatnym. Sądzę, że głównym powodem tych licznych propozycyj małżeńskich, jest to, że zawsze poświęcam dużo uwagi mej cerze. Doszłam do wniosku, że stosowanie zwykłych pudrów do twarzy wysuszało mą skórę i czyniło ją szorstką, chropowatą i nieczystą. Dlatego też używam Pudru Tokalon preparowanego na Piance Kremowej. Puder ten nietylko udelikatnia, chroni i upiększa skórę, lecz także nadaje mi piękną cerę, która pozostaje przez cały dzień powabna i świeża. Faktem jest, że nie jeden z moich konkurentów wyznał mi, że przedewszystkiem został oczarowany moją świeżą dziewczęcą cerą".

Pianka Kremowa, zmieszana specjalnym sposobem z doskonałym paryskim Pudrem Tokalon, chroni skórę przed wysuszeniem i czyni puder przylegającym, pomimo deszczu i wiatru lub nawet tańca w dusznej sali balowej. Nadaje tę cudownie piękną cerę, którą uwielbiają wszyscy mężczyźni.

Dr. Jan Polak
ul. NAWROT Nr. 7
Tel. 164-21.
choroby wewnętrzne i allergiczne (astma, pokrzywka, migrena, reumatyzm)
Godziny przyjęć 7—8.

STACJA
ZAPOBIEGAWCZA
w PRZYCHODNI
WENEROLOGICZNEJ
ZAWADZKA 1
czynna całą dobę

DOKTÓR
REICHER
SPECJALISTA CHORÓB SKÓRNYCH I WENERYCZNYCH.
LECZENIE NIEMOCY PŁCIOWEJ.
Południowa 28. Tel. 201-93
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 wiecz. w niedzielę i święta od 9—1.

DR. MED.
MIECZYSŁAW
MARKOWICZ
Choroby kobiece i położnictwo
Sienkiewicza 3-5
tel. 202-42 lub 143-40
przyjmuje od 6—8 wiecz.

DR. MED.
L. NITECKI
SPEC. CHORÓB SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32. Tel. 213-18
Przyjmuje od 8—10 rano i od 5—9 w. W niedz. i święta od 9—12 w poł.

MAGLE skrzyniowe i pokojowe udoskonalone sprzedaje fabryka „Junior" Łódź, Sędziowska 16 (obok Zgierskiej 122). 5-7

DLA ZDROWIA JEDYNIE TO, CO NAJLEPSZE!
COKOLWIEK DROŻSZE — — WIELOKROTNIE LEPSZE!
OLLA PREZERWATYWY?

Leczenie krótkiemi falami
Choroby stawów, kości, mięśni, nerwów, skóry, narządów wewnętrznych kobiecych i t. d.
w gabinecie terapji fizykalnej
Dr. POLAKA. Nawrot 7. Tel. 164-21

Doktór
H. SZUMACHER
Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-62
od 1 i pół — 4, 6—9 wiecz. w niedziele i święta od 10—1
Ceny lecznicowe.

DOKTÓR
Wołkowyski
PRZEPROWADZIŁ SIĘ
na ul. Cegielnianą 11
Telefon 238-02
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne.
Przyjmuje od godz 8—12, od 4—6 od 7—9 w., w niedz. i święta od 9—1.

DROBNE ogłoszenia w „Republice" a najlepszym i najtańszym środkiem getknięcia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedyńczy pokój, 3) sprzedać nieruchomość lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazyjnie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj poda drobne ogłoszenie do „Republiki".

Pokój
2 OKIENNY
frontowy słoneczny z meblami lub bez do
WYNAJĘCIA
Kilińskiego 48 m. 6

Dr. MED.
Al. Kopciowski
CHOROBY WEWNĘTRZNE
Gdańska 37
Tel. 232-55. przyjmuje 7—8 wieczór.

LEKARZ - DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 3—7 po poł.
Piotrkowska 51
telef. 121-23

SZALIK FUTRZANY
ze strzyżonego bronzowego baranka na jedwabnej bronzowej podszewce ZGUBIONO między 13-ym a 22-im czerwca. Łaskawy znalazca zechce zwrócić za wynagrodzeniem. Piotrkowska 200, m. 16, Pawłowska, telefon 118-01.

Baczność Letnicy!!!
Wiśniowej Góry i Kraszewa
„Ilustr. Republika" i „Express Wiecz. Ilustr."
są do nabycia o godz. 8 rano u gazeciarza Jamnika, willa Kawuli, vis-a-vis Chłodni wiedeńskiej.

DWA ŁADNE, SŁONECZNE, NIEUMEBLOWANE
POKOJE
w czystym domu DO WYNAJĘCIA od zaraz razem lub pojedyńczo. (Dwa frontowe wejścia, jedno wprost z klatki schodowej). Z używalnością telefonu i łazienki. Elektryczność, gaz, osobne liczniki. Żeromskiego 27, m. 10, II p. front. Vis-a-vis ogrodu Oglądać można od 9—12 i od 2—9 wiecz.

Długoletni pracownik fabryki wyr. baw. znający tkactwo i administrację, prowadzenia księgi wypłat i wykazów potrąceń do Ubezp. Społ. oraz spraw podatkowych
poszukuje jakiejkolwiek posady
Wymagania skromne. Może być na wyjazd. Łaskawe oferty do Republiki sub. „Pracowity".

STOŁOWY pokój dębowy w dobrym stanie tanio sprzedam. Sienkiewicza 63, m. 15, od godz. 2—3 do obejrzenia.

ANGIELSKIEGO konwersacji i literatury udziela rutynowany nauczyciel. Ul. Zawadzka nr. 21 m. 8a, front. codziennie zastać od godz. 4 — 7 po poł

MASAŻYSTA (w godzinach 8 rano lub 9 wieczór) poszukiwany. Oferty z podaniem Ceny za godzinę sub „J. Ż".

POKOJU Z KUCHNIĄ w okolicy Pl. Reymonta poszukuję. Oferty do adm Republiki" sub. „F. P."

„Republikę" „Express"
nabyć można codziennie w sklepach p. Lewenberga w TEOFILOWIE, W INOWŁODZIU i na letniskach obok Inowłodza.

Pokój
ładnie umeblowany, słoneczny z częściowem lub całodziennem utrzymaniem DO WYNAJĘCIA. Nawrot, 2, III brama, front, II p., m. 31. tel. 124-03.

Mecz Ł. T. S. G—Widzew
będzie powtórzony

Na wczorajszem posiedzeniu wydziału gier i dyscypliny ŁOZPN-u załatwiono dwie sprawy obchodzące bardzo żywo sfery piłkarskie. Na wniosek specjalnej komisji unieważniono przerwane w swoim czasie na kilka minut przed końcem spotkanie ŁTSG —Widzew. Mecz ten będzie w najbliższym czasie powtórzony. Pozatem również na wniosek specjalnej komisji postanowiono odrzucić protest Union Touringu dotyczący meczu z Hakoahem.

Zawody kolarskie w Warszawie

(MO) Wieczorowe międzynarodowe zawody kolarskie na Dynasach miały przebieg interesujący. Główny bieg: kryterjum asów wygrał Chalapain z 24 punktami przed Arletem 12.5 i Szamotą 8,5. Bieg za motorami wygrał w ogólnej klasyfikacji Maronier, przybywając 60 klm. przed Stahlem 58.790 i Szekeresem 56.790.

Walasiewiczówna
nie jedzie do Berlina

Warszawa, 27 czerwca

(Mo) Przewidywany na najbliższą niedzielę start Walasiewiczówny na zawodach w Berlinie nie dojdzie do skutku, gdyż Walasiewiczówna skręciła sobie na międzynarodowych mistrzostwach Warszawy nogę i jest obecnie nieezdolna do walki. Jak długo potrwa ta kuracja nie jest jezcze narazie wiadome i okaże się dopiero po dokładnem zbadaniu przez lekarzy. Tak więc do Berlina jadą Kusociński, Heljasz i Nowak, zamiast znajdującego się w słabej formie Pławczyka. O tę zmianę stara się PZLA, który zwrócił się w tej sprawie do Charlotenburgu, klubu organizującego niedzielne zawody.

Polska trzecia w szabli
Interesujący przebieg walki finałowej z Niemcami

Warszawa, 27 czerwca.

(MO) Dzisiaj w godzinach rannych rozpoczęły się rozgrywki w szabli drużynowej o mistrzostwo Europy. W konkurencji tej bierze udział ekipa polska, która zakwalifikowała sie do finału, bijąc Grecję 9:0. Drużyna polska walczyła w składzie: Segda Dobrowolski, Suski, Sobik, Nycz i Frydrych. Z tej samej grupy zakwalifikowała się jako druga do finału drużyna Włoch, wygrywając również z Grecją 9:3.

Z grupy drugiej do finału weszły Węgry, bijąc Rumunję 9:3 i Niemcy, wygrywając również z Rumunją 9:3.

W godzinach popołudniowych odbyły się walki finałowe. W pierwszem spotkaniu **Polska ulegla Węgrom 6:10,** walcząc w składzie: Dobrowolski, Suski, Sobik, Nycz. W drużynie węgierskiej wystąpili: renomowany mistrz Europy, leworęki Cabos i mistrz Węgier Rajscanyi. Punkty dla Polski zdobyli: Dobrowolski i Sobik po dwa, Nycz i Suski, przyczem warto podkreślić, że każdy z polaków wygrał z mistrzem Węgier Rajscanyi. Ponadto Sobik pokonał Erdeljego, a Dobrowolski wygrał z Rasztowichem.

W drugiem spotkaniu Polska, walcząc w składzie: **Sobik, Suski, Frydrych, Segda przegrała z Włochami 4:12** Segda wygrał z Montano 5:2 i z Marzim 5:4. Suski z Montano 5:3 i Sobik z Marzim 5:1. Marzi po walce tej padł zemdlony. Spotkanie na korzyść Włoch rozstrzygnęli doskonali zawodnicy Gaudini i Pinton, którzy wygrali wszystkie swe walki.

Włochy uzyskały z Niemcami wynik remisowy 8:8, zwycięstwo przyznano jednak drużynie włoskiej dzięki stosunkowi tuszy 62:58. Węgry pokonały wysokocyfrowo Niemcy 15:1. Jedyny punkt dla drużyny niemieckiej zdobył mistrz Heim. Finał o pierwsze miejsce pomiędzy Włochami i Węgrami odłożono do czwartku rano.

W godzinach wieczorowych odbył się natomiast przy olbrzymiem zainteresowaniu publiczności mecz o trzecie miejsce pomiędzy drużynami Niemiec i Polski. **Mecz zakończył się pięknem zwycięstwem Polski w stosunku 9:5.** Początkowo zapowiadało sie nawet wcale niewesoło, gdyż Niemcy prowadziły już 3:0, uzyskując punkty przez Heima, Mossa i Casmira, którzy pokonali Dobrowolskiego, Sobika i Suskiego. Segna bije teraz Eisenekera, w chwilę później Sobik przegrywa jednak z Heinem i Niemcy znów prowadzą 4:1.

Od tej chwili jednak szczeście nam sprzyja i wygrywamy kolejno siedem walk: Suski — Moss 5:3, Segda — Casimir 5:1 i Sobik — Eiseneker. Prowadzimy więcjuż 8:4. W tym momencie udaje się Heimowi uzyskać punkt na Segdzie. Dobrowolski rewanżuje się jednak natychmiast za kolegę, bijąc Mossa.

Mecz mamy już wygrany, a Niemcy nie mając żadnych szans rezygnują z dalszych walk. Zawodnicy polscy schodzą z planszy wśród niebywałego entuzjazmu licznie zebranej publiczności.

Pozatem odbyło się jeszcze spotkanie towarzyskie we florecie pań i panów pomiędzy Anglją i Włochami o puhar Maziniego. Spotkanie zakończyło się zwycięstwem drużyny angielskiej 6:2.

Szamota (Polska)
najlepszy sprinter polski

startuje jutro w Helenowie

Tenis w Wimbledonie.
Jędrzejowska wygrywa w grze pojedyńczej pań.

Wimbledon, 27 czerwca.

W trzecim dniu turnieju tenisowego wystąpili znów tenisiści polscy. Para Jędrzejowska, Tłoczyński spotkała się z parą angielską Scriven, Tuckey, ulegając jej 7:5, 4:6, 4:6.

Polska para została więc już wyeliminowana z gier mieszanych i w turnieju uczestniczyć jeszcze tylko będzie Jędrzejowska, która pokonała angielkę Moss 6:4, 6:4. W czwartek gra Jędrzejowska i angielka Hadrwinck. Inne wyniki przedstawiają się w grze pojedyńczej panów następująco: Crawford — Collins (Anglja) 4:6, 6:2, 6:0, 6:1. Cramm (Niemcy) — Andres (Nowa Zelandja) 6:2, 6:4, 6:4. W grze pojedyńczej pań wyniki brzmią następująco: Cilly Aussen (Niemcy) — Turnbull (Anglja) 6:0, 6:1. Sperling (Hilda Krahwinkel) — Chamberlain (Anglja) 6:4, 8:6. Horn (Niemcy)— Noel (Anglja) 6:2, 6:2.

Po powyższych grach przerwano turniej spowodu ulewnego deszczu. (R)

Tenisiści AZS-u
warszawskiego w Łodzi

W dniu jutrzejszym gościć będą już po raz trzeci w bieżącym sezonie w Łodzi tenisiści warszawskiego AZS-u, którzy rozegrają mecz o drużynowe mistrzostwo Polski z byłym długoletnim mistrzem ŁKLT.

Do gry przystąpią warszawianie w składzie, w jakim pokonali uprzednio wysokocyfrowo WIME i Union Touring. Barw akademickich bronić będą Krytówna, Pałęski, Zbyszewski i Chalier.

Wobec faktu, że i łodzianie mobilizują do spotkania tego swe najlepsze siły z Karolem Steinertem na czele, zapowiada się ono bardzo interesująco. Mecz odbędzie się jutro w godzinach rannych na kortach ŁKLT w Helenowie.

Kto będzie mistrzem klasy A?
Dwa mecze, które mogą mieć decydujący wpływ na układ tabeli

Łódź, 28 czerwca.

Najpoważniejsi obecnie kandydaci do tytułu mistrza Łodzi ŁTSG i Turyści rozgrywają jutro mecze, które mieć będą decydujący wpływ na dalszy układ tabeli. ŁTSG gra z Wimą, a Turyści spotykają się z Strzeleckim K. S.

Pierwsze spotkanie leadera tabeli z zespołem fabrycznym zakończyło się niezasłużoną przegraną widzewjaków. Do meczu jutrzejszego przygotowuje się Wima z bardzo znacznemi szansami, a to dzięki swej dobrej obecnie formie przy równoczesnym zupełnie widocznym spadku klasy gry u ŁTSG. Bardzo interesująco zapowiada się spotkanie Turystów z SKS-em. W pierwszej rundzie Turyści pokonali Strzelców wysokocyfrowo. Jeżeli i obecnie uda im się powtórzyć ten sukces, to przy równoczesnej porażce ŁTSG w spotkaniu z Wimą, wysunąć się oni mogą na pierwsze miejsce w tabeli.

Do tego trzeba jednak wygrać, a Ł. T. S G. musiałoby przegrać. Niewiadomo tylko, czy... będzie ono chciało.

TUR Sokół (Zgierz)
Decydujący mecz piłkarski w Pabjanicach

Trzeci decydujący mecz o mistrzostwo grupy łódzkiej w klasie B wyznaczony został przez wydział gier i dyscypliny na nadchodzącą niedzielę do Pabjanic na boisko Kruszeendera.

Do gry staną zespoły TUR (Łódź) i Sokół (Zgierz). Mecz odbędzie się o godz. 17,30.

Kolarze łódzcy na torze helenowskim
ukażą się w dniu jutrzejszym po dłuższej przerwie.

Torowi kolarze łódzcy, którzy przez blisko dwa lata nie startowali wogóle, korzystają obecnie skwapliwie z nadarzającej się okazji i zgłosili się już gremjalnie do jutrzejszych międzynarodowych zawodów sprinterowskich, organizowanych na torze helenowskim przez Warszawskie Towarzystwo Cyklistów.

Startować więc będą w pierwszym rzędzie dwaj łódzcy członkowie „Narodowej drużyny" sprinterów Einbrodt i Zimmerman, którzy zmierzą się z pozostałymi członkami tej drużyny.

Jutrzejsze biegi łódzkie zaliczone będą do ogólnej punktacji drużyny. Pozatem ujrzymy na torze i innych starych znajomych. Start swój zapowiedzieli: **Szmidt, Freund, Modro, Dressler, Świątek i Wysokiński.**

Łodzianie startować będą w szeregu biegów dla nich przeznaczonych, jak też w biegach ze współudziałem licznych gości warszawskich i zagranicznych.

Niezwykle interesująco zapowiadają się się też biegi za motorami, w których startować będą znakomity **Maronier, Szekeres, Stahl i Michalak.**

Specjalne zainteresowanie wzbudza walka Michalaka i Stahla ze świetnym francuzem Maronierem. Z biegów tych na czoło wysuwa się próba pobicia rekordu na 20 kilometrów. W wyścigu tym po każdych dziesięciu okrążeniach wycofany będzie ostatni zawodnik, tak że decydującą walkę rozegrają pomiędzy sobą jedynie dwaj ostatni. Przyczyni się to bardzo wydatnie do uzyskania lepszego czasu, gdyż każdy z jeźdźców starać się będzie za wszelką cenę odsunąć się jaknajdalej od końca, grożącego wyeliminowaniem z dalszego udziału w biegu.

Dla wygody widzów zorganizowana została przedsprzedaż biletów w składzie sportowym Kowalskiego przy ul. Piotrkowskiej 62, oraz w kasach Helenowa.

Ceny wstępu są znacznie zniżone.

POS
wśród robotników

Łódź, 29 czerwca

RSKO naczelna władza okręgowa robotniczych klubów sportowych dąży stale do rozwoju sportu wszerz. Obecnie organizuje R. S. K. O. próby do masowego zdobywania Państwowej Odznaki Sportowej, będącej najlepszym sprawdzaniem sprawności fizycznej sportowców.

Pierwsze takie masowe zdobywanie POS przez członków klubów zrzeszonych w RSKO odbędzie się w dniu jutrzejszym począwszy od godz 3-ej popołudniu na boisku TUR przy ulicy Letniej.

Zarząd RSKO wzywa wszystkich członków klubów zrzeszonych do gremjalnego stawienia się na boisku.

Uwaga członkowie
Burzy pabjanickiej

Zarząd K. S. Burza, organizuje w piątek dla swych członków wycieczkę towarzyską. Informacje u sekretarza klubu.

Porażka Sportklubu
w Bielsku

Wczoraj na boisku BBVS w Bielsku odbył się mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją Bielska — Biała a drużyną austrjacką Wiener S. C.

Zwyciężył zespół Bielsk — Biała 2:1 (0:0).

Widzów — 2500

Łodzianin Kłosowicz
nie w formie

Łódź, dnia 28 czerwca

Były mistrz Polski na szosie łodzianin Kłosowicz, który zamieszkuje obecnie stale w Radomiu, gdzie pracuje w tamtejszej fabryce broni, startował ubiegłej niedzieli w mistrzostwach szosowych województwa kieleckiego.

Kłosowicz jednak biegu nie ukończył i wycofał się w czasie jego trwania.

Gwiazda jego zaszła już widać zupełnie.

Trójmecz lekkoatletyczny
Ł. K. S.—Zjednoczone—IKP

W dniu jutrzejszym jako w „Dniu PZLA" odbędzie się w Łodzi na stadjonie Wojskowego KS bardzo interesujący trójmecz pomiędzy najsilniejszemi łódzkiemi klubami: ŁKS — Zjednoczone — IKP.

Na program trójmeczu złożą się: biegi 100, 400, 800, 1500, 5000, 110 przez płotki, skoki wzwyż wdal i o tyczce, rzuty dyskiem i oszczepem, pchnięcia kulą, sztafety 4×100 i 4×400.

Punktacja trójmeczu 13, 8, 5, 3, 2, 1. Każdy klub wystawia po dwuch zawodników do konkurencji i po jednej sztafecie.

Minjatury

To i owo

Aktualna rozmówka:

— Serwus!... Co słychać?... Co robisz?...

— Nic... Biorę czynny udział w wszechświatowym kryzysie...

***

Antoś pisze wypracowanie szkolne na temat „Moje wakacje". Oto wyjątek z tego wypracowania:

— Nad stawem siedziała dziewczyna i doiła krowę, ale w wodzie wyglądało to odwrotnie.

***

Ktoś puka do drzwi. Otwierają. Biedny.

— Proszę łaskawą paniusię o kilka grosików... Jestem taki głodny...

— To czemu nie pracujecie?...

— A bo, proszę paniusi, jak ja pracuję, to mi się jeszcze bardziej chce jeść...

***

Trzecia godzina w nocy. Ulicą zdąża jakiś spóźniony przechodzień... Zbliża się doń facet w cyklistówce i pyta z groźną miną:

— Panie szanowny, która godzina?...

— Nie wiem, ale dla pana w każdym razie już zapóźno... — odpowiada przechodzień.

— Zapóźno... Co to znaczy?...

— Bo właśnie przed chwilą jeden z pańskich kolegów ukradł mi już zegarek...

***

Rzecz dzieje się w wiejskiej szkółce.

Nauczyciel zwraca się do jednego z uczniów:

— Ile mamy części świata?

— Pięć... — odpowiada malec.

— Dobrze... Wylicz je.

— Raz, dwa, trzy, cztery, pięć...

***

Godzina druga w nocy. Jakiś pijak chodzi ulicą i śpiewa.

— Panie, śpiewać nie wolno... Aresztuję pana za naruszenie spokoju...

— O, przepraszam... Panu nie wolno mnie aresztować...

— Dlaczego?... Policja może aresztować kogo jej się tylko podoba...

— Właśnie, że prze... przepraszam, bo tylko tego, kto jej się nie podoba!

***

Panna Madzia poszła do lekarza. Doktór opukał ją, zbadał i powiada:

— Pani jest bardzo anemiczna... Musi Pani wyjść za mąż...

— Ach, doktorze... — odpowiada zapłoniona panienka — Czyżby to była propozycją ze strony pana doktora?...

— Cóż znowu? — odpowiada lekarz — Niech pani zapamięta, że lekarz lekarstwo zapisuje lecz nigdy go nie zażywa...

Rocznica podpisania traktatu wersalskiego

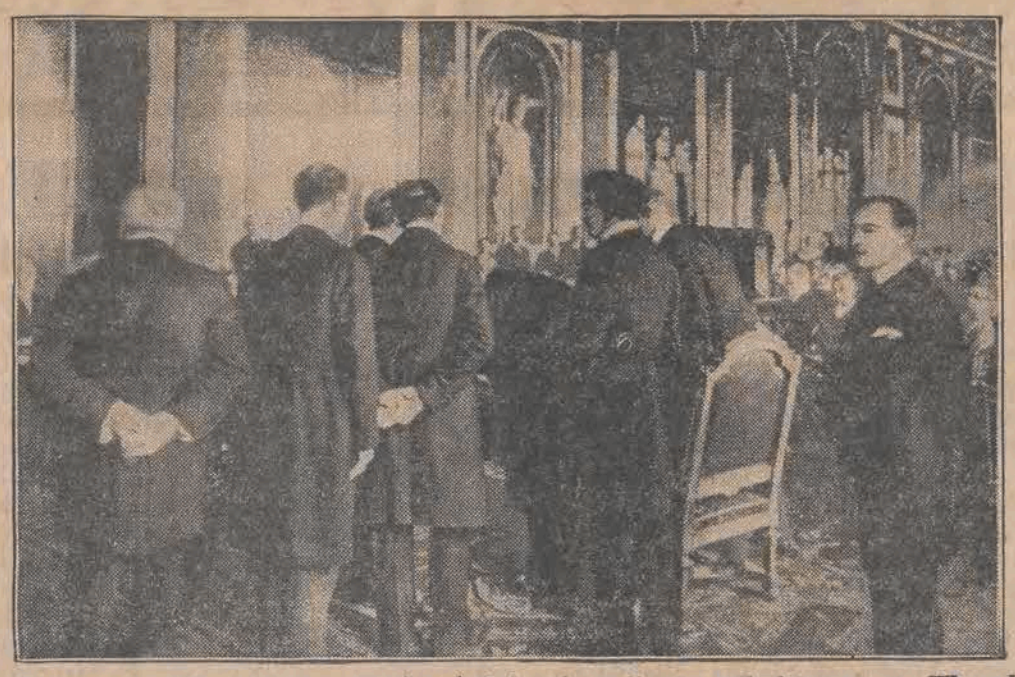

28 czerwca upływa 15-ta rocznica podpisania traktatu pokojowego w Wersalu przez wszystkie państwa, biorące udział w wojnie światowej. Na zdjęciu widzimy moment podpisywania traktatu przez ówczesnego kanclerza niemieckiego Hermanna Muellera.

Katastrofalny pożar wskutek suszy

Tragiczny wypadek pożaru miał miejsce w Anglji, w hrabstwie Worcestershire. Wskutek suszy wyschły wszystkie studnie, to też straż ogniowa musiała bezradnie przypatrywać się jak płonie gmach, nie mogąc przyjść z pomocą.

ĆWICZENIA RATOWNICZE ZAŁÓG ŁODZI PODWODNEJ.

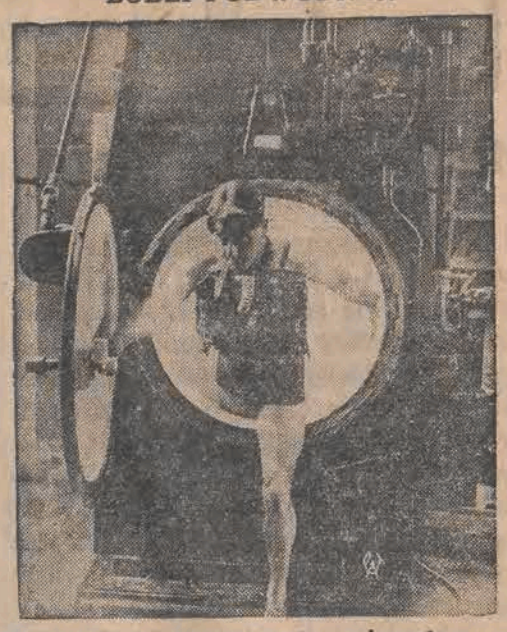

W porcie w Portsmouth zainstalowano specjalne aparaty dla ćwiczeń ratowniczych załóg łodzi podwodnych. Aparat składa się z odpowiednio urządzonego rezerwoaru napełnionego wodą oraz przylegającej do niej kabiny. Każdy marynarz zaopatrzony jest w aparat do oddychania pozwalający przebywać 1 i pół — 2 godzin pod wodą. Na zdjęciu widać wejście marynarza do kazamaty.

WSPANIAŁY POGRZEB ADMIRAŁA TOGO.

Obecnie nadeszły z Japonji pierwsze oryginalne zdjęcia z uroczystości pogrzebowych zwycięzcy spod Czuszimy, admirała Togo.

Codzienna nowelka „Expressu"

Nie jesteś moim synem

Pewnego niedzielnego popołudnia udałem się do odległego o pół godziny od stolicy miasteczka K., w którem mieścił się zakład dla umysłowo chorych. Nie pojechałem tam oczywiście w charakterze pacjenta, lecz w odwiedziny do mego kolegi, dr. Sommersteina, który był ordynatorem lecznicy.

Gdym przybył na miejsce, dr. Sommerstein był zajęty: przywieziono właśnie nowego pacjenta, którego doktór musiał z racji swego urzędu poddać szczegółowemu badaniu. Nie chcąc czekać w nieprzytulnym hallu, zszedłem do obszernego parku, okalającego zakład. Pensjonarjusze mieli całkowitą swobodę ruchu w obrębie tego parku i tylko od czasu do czasu spotykałem przechadzających się dozorców, którzy bacznie śledzili pacjentów, aby zapobiec nieoczekiwanym i niepożądanym ich wybrykom.

Dziwne to były postacie, które mijałem, spacerując powoli po cienistych alejach. Oto siwy starzec z patrjarchalną brodą, chodząc od jednego chorego do drugiego, wykrzykiwał z emfazą:

— Pamiętajcie, że dzień sądu ostatecznego się zbliża!... Oprzytomnijcie, wy wszyscy, którzy żyjecie pogrążeni w grzechu i rozpuście...

Gdy zbliżył się do mnie, szepnął mi tajemniczym głosem, rozglądając się ostrożnie dokoła:

— Niech się pan opamięta, póki czas. Mam posłuch u Najwyższego i jeżeli przyrzeknie pan, że nie będzie już więcej grzeszył, wszystkie dotychczasowe winy będą mu odpuszczone...

Dreszcz przebiegł moje ciało na widok mistycznej twarzy warjata.

— Kto wie, jakie dzieje doprowadziły go do tego smutnego stanu, z którego niema już powrotu? — pomyślałem w duchu.

Z bocznej alei wyłoniła się postać kobieca, z rozpuszczonemi włosami, wołająca:

— Jam Ofelja, córka Polonjusza. Rozstąpcie się przede mną, uchylcie kornie wasze czoła...

Skręciłem, nie mogąc patrzeć na szaloną kobietę, której błędny wzrok zatrzymał się na mnie, jak gdyby u mnie szukał zrozumienia dla swego obłędu.

Wizyta u dr. Sommersteina przestała mi się podobać. Widok tych nieszczęśliwych, straconych już dla życia kreatur, wywołał u mnie smutne refleksje.

Zbliżyłem się do położonej wśród krzewów altanki, w której pragnąłem się ukryć przed dalszym widokiem pacjentów dr. Sommersteina. Lecz już zdaleka dobiegał mnie podniesiony głos kobiecy.

— Nie jesteś moim synem!... Nie jesteś moim synem!... Mój drogi chłopiec zginął na wojnie. Zamordowali go, zamordowali!... A ty chcesz podszyć się pod jego nazwisko, aby wyłudzić odemnie moje oszczędności. Odejdź stąd... Nie jesteś moim synem!...

W odpowiedzi usłyszałem wypowiedziane złamanym głosem słowa:

— Mamo, najdroższa mateczko!... Przypatrz mi się, przypomnij sobie, to ja, twój Robert... Wróciłem do ciebie, dawno już wróciłem... I chcę zostać przy tobie, abyśmy zawsze byli razem. Popatrz na mnie, czyż nie poznajesz swego jedynaka?

Lecz kobieta wykrzykiwała tylko ciągle:

— Ty nie jesteś moim synem!... Ty nie jesteś moim synem!...

Byłem wyraźnie zdenerwowany. Pobyt w tym przybytku niedoli ludzkiej stanowczo mi nie służył.

Odwróciłem się na pięcie, pobiegłem śpiesznie do budynku szpitalnego, gdzie oczekiwał mnie już dr. Sommerstein, który przed chwilą się właśnie zwolnił.

Spostrzegł odrazu, że jestem zdehumorowany. Wstydząc się przyznać, że to widok jego nieszczęśliwych pacjentów podziałał na mnie deprymująco, wymówiłem się ważną sprawą, którą mam w mieście do załatwienia i pożegnawszy go, udałem się w kierunku stacji kolejowej. Przede mną szedł ociążałym krokiem jakiś mężczyzna lat około 40. Szedł wolnym krokiem i gdym się z nim zrównał, dostrzegłem na twarzy jego ślady łez. Przystanąłem. Spojrzał na mnie bystro, potem uśmiechając się smutnie, zapytał:

— I pan stamtąd wraca?

Potwierdziłem skinieniem głowy.

— Przyjeżdżam tu codziennie, od wielu lat. Ciągle łudzę się nadzieją, że matka moja wróci do zdrowia. A wszystkiemu winna wojna, ta przeklęta wojna, która pochłonęła miljony ofiar i unieszczęśliwiła tyle ludzi. Poszedłem na wojnę i przeżyłem całą gehennę wzajemnego mordowania się. Pod koniec czwartego roku dostałem się do niewoli rosyjskiej. Zawleczono mnie aż na Syberję. Nie mogłem stamtąd pisać, bo w zawierusze rewolucyjnej i walk bratobójczych nie zetknąłem się z nikim, kto mógłby mi pomóc. Spędziłem długie miesiące w jakiejś nędznej wiosce, z której nie dochodziła poczta nietylko za granicę, ale nawet i na obszar Rosji europejskiej. Żyłem poprostu, jak na innej planecie. Prosiłem, błagałem, by pozwolono mi wrócić do domu, lecz nikt o mnie nie pamiętał.

A tymczasem w domu matka już mnie opłakiwała. Zostałem wciągnięty na listę zaginionych bez wieści, tembardziej że kilka listów, napisanych jeszcze z okopów, położonych na najbardziej wysuniętym odcinku frontu, nie doszło jej rąk.

Dlatego też, gdym wreszcie, po długiej i wyczerpującej tułaczce, złamany na duchu i ciele, zapukał do drzwi naszego mieszkania, spotkała mnie tam straszna niespodzianka. Na mój widok matka, która przez dwa lata bezmała obchodziła niezmordowanie wszystkie urzędy wojskowe, spotykając się wszędzie z niezmienną odpowiedzią — „zginął bez weści" — doznała takiego wstrząsu, że jej nadwyrężony umysł nie wytrzymał. Straszny jakiś, szaleńczy chichot wydarł się z jej krtani i wołając: — „Ty nie jesteś moim synem!", — poczęła wydzierać się z mych objęć, poczem straciła przytomność. Świadomości już nie odzyskała i naskutek nalegań lekarzy umieściłem ją w zakładzie dla umysłowo - chorych.

Odwiedzam ją codziennie, lecz nigdy już promień świadomości nie zapalił się w tym chorym chaotycznym mózgu.

Pożegnał się ze mną i poszedł w kierunku dworca kolejowego. Długo spoglądałem za nim, życząc mu w duchu, aby litościwa śmierć wyzwoliła jego matkę z nieuleczalnej choroby.

Zet.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. redaktor odpowiedzialny: *Jan Grobelniak*, Łódź, Piotrkowska 49.